

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzla i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-cj niekrologi i inne niecierpiące zwłoki sąwidomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 4

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28, Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96. Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p. Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-cj stronie za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o polityce państw za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najniższe 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

	WARUNKI PRENUMERATY:			
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał II na półroczu I na rok 1914.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA
Pod władzą więzów małżeńskich, dram. w 3-oh aktach z prologiem, z udziałem ulubienicy publiczności Geni Porthen.
W sali „LUTNIA”, prosp. 5-to Jerski № 8, telef. 1161.
DAMA Z 13 NUMERU, komedia z udziałem ZUZANNY GRANDE.
Plaga kurników — His (naukowy kolorowany) — Tygodnik Pathe (kronika) — POZCZĄTEK O GODZINIE 5-jej.

Teatr Familijny R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
Telef. № 16-00.
Dziś dram. w 3-oh częściach, treść wzięta z życia niedawn. przeszłości złotego Moskwy, zagran. przez art. teatr. Cesarzowski z A. Brianem i N. Czernową w głów. rolach pod reżys. art. PIENIĄDZ. Cz. 1 — Ludzie giną za pieniądze, Cz. 2 — Złota króla gładzi, 2 — Nadechnął niebezpieczeństwa, Cz. 3 — Złota króla gładzi — Wesoła komedia w 2-oh części. według niemieckiego pow. Czechowa Wytwór sztuki, nagr. przez aktorów teatru Korsza, w rolach główn. Borysow i Krieger. — Przegląd ost. wypadków, kron.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego, Dyrekcja L. Szumana, Tel. 304.
DZIŚ
Fenomenalne trio hiszpanek Hernandez, ulubienicy publiczności Etnal Express, autor-kupieci Jarow (wujaszek Sasza). Art. rosyjska Boredina, ładnie wachodnia. — Malek, Zulejka, Mel D'Esti, Stella, Dina, Czacka, Jadwiśka, Kleo-Lisa, Grześka, Biriuzowska, ensemble M. Sobel. Od godz. 3 w nocy Cabaret, Conferencje wujaszek Sasza, Hiszpanki Hernandez wykon. ładnie „Tango” i „Furioso”. — Restauracja otwarta od godz. 5 rano. Początek 2-go oddziału o godz. 12 w nocy.

Cyrk stołeczny L. TRUZZI.
W piątek 19-go kwietnia, Wielkie przedstawienie w 3-oh częściach przy udziale lepszych artystów. 1-ty występ małej salti-mortalistki Mlle Wandy, 2-gi występ słynnych akrobatów Br. Konstantini, 2-gi występ org. komik. pp. Wiktor. Trzeci dzień walki francuskiej. Dziś walczą następujące pary: 1) Ukolow — Osipow (Petersb.), 2) Donald — Mucha, 3) Loto — Koltzy A., 4) Fejersztajn — Kintmejer, 5) Poplawski (polak) — Faden. ANONS. Wkrótce przyjadą: znan. Czarna Maski i olbrzym Boikow.

Kowieńska Szkoła Handlowa (m. KOWNO)
ze wszystkimi prawami szkół realnych rządowych, w nowym, specjalnie dla szkoły wybudowanym według wszystkich wymagań higieny i pedagogiki, lokalu.
Egzamina wstępne wstępne do przyjęcia 1 i 2-jej kl. rozpoczyna się d. 28 maja, a do 2, 3, 4 i kl. 20 maja.
Kowieńska szkoła handlowa należy do Kowieńskiego Towarzystwa rozpowszechniania wykształcenia handlowego.
Wpisowe: rocznie wstępna klasa 70 rb., I-za 80 rb., II-za 90 rb., III-za 100 rb., IV-za 120 rb., V-za 130 rb., VI, VII i VIII-za 150 rb.
Do wstąpienia do klas wstępnej i 1-jej wymagania od kandydatów są takie same, jak w gimnazjach i szkołach realnych.
Szczegółowe warunki i programy dla wstępujących do klas I, II, III, IV i V można otrzymać w kancelarii szkoły lub w drukarni Zawadzkiego w Kownie przy ul. Mikolajewskiej (cena 50 kop.). 23947

BIBLIOTEKA PAMIĘTNIKÓW
ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedzianego przez świadków naocznych i działaczy pierwszorzędnych. Każdy pamiętnik jest opracowany przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzonej treścią przedmową.
Biblioteka Pamiętników, jako wydawnictwo periodyczne, ukazuje się raz na miesiąc w formacie książkowym, z portretami i ilustracjami, odpowiadającymi treści pamiętnika.
Warunki przedpłaty Biblioteki Pamiętników:
w Wilnie i z przesyłką poczt.: rocznie rb. 8, półrocz. rb. 4, kwart. rb. 2
Zagranicą „ 12, „ 6, „ 3
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego” — przedpłata zniżona:
w Wilnie rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3,—, kwartalnie rb. 1.50
z przesyłką poczt. „ 7, „ 3.50, „ 1.75
Za dostarczanie do domu w Wilnie 5 kop. miesięcznie.
Prenumeratę przyjmuje Administracja Biblioteki Pamiętników w Wilnie, prosp. 5-to Jerski № 28, oraz wszystkie księgarnie.
Celem unormowania nakładu Biblioteki Pamiętników Administracja uprzejmie prosi o wczesne zapisy.
Szczegółowy prospekt Biblioteki Pamiętników na żądanie wysyła się bezpłatnie.
Nakład Tow. Udział. „Kurjer Litewski”.
Redaktor i wydawca Józef Hłasko.

DOM HANDLOWY L. i E. METZLA i S-ka
niniejszem podaje do wiadomości Sz. Klienci, że OGŁOSZENIA NA DZIEŃ NASTĘPNY przyjmowane są tylko do godz. 1 po poł. Ogłoszenia, podane później, z powodu warunków technicznych w dniu następnym w żadnym razie umieszczone być nie mogą.

SAGRADA BARBER
ROŚLINNY ŚRODEK PRZECZYŚCZAJĄCY a PRZYTEM WZMACNIAJĄCY i ZŁAZEN.
Prawdziwy tylko z apteki Sw. Duchy, Wiedeń. 5029

Exposé Jagowa.
W dwóch ciałach parlamentarnych rozpoczęły się obrady nad polityką zewnętrzną. Jakkolwiek, oczywiście, zarówno przedstawiciele stronnictw, jak i ministrowie w rozprawach tych zachowują wielką dyskrekcję, jednakże odsłaniają one zawsze w pewnej mierze rąbek tajemnicy dyplomatycznej i rzucają promyk światła na sprawy międzynarodowe i na stosunek do nich opinii publicznej. Z tego właśnie względu dopełniamy na tem miejscu sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia komisji budżetowej parlamentu niemieckiego, która rozpoczęła pracę poświęconą do etatów ministerjum spraw zagranicznych.
Ostatnimi czasami stosunki międzynarodowe budzą dość poważne zaniepokojenie w Niemczech. Echemtęgo zapewne było żądanie komisji, by w jej obradach wziął udział kanclerz państwa. Zyczeniu temu jednak nie stało się zadość. Kanclerz odpowiedział, że nie widzi żadnej racji odstępowania od zwyczaju, według którego kanclerz daje wyjaśnienia na zebraniach plenarnych parlamentu, w komisjach zaś przemawiają dostojnicy rang niższych.
Z mów posłów rozmaitych stronnictw widać, że opinia publiczna w Niemczech odczuwa pewien niepokój co do trwałości trójprzymierza. Ujawniona w ostatnich tygodniach dążność pewnej części opinii publicznej do nawiązania przyjaznych stosunków z Rosją zrodziła pewne wrażenie. Wódz narodowo-liberalnych podkreślił też bezbroność wybrzeży włoskich przed flotami angielską i francuską, co oczywiście oddziaływać musi na politykę Włoch. Zwracano też uwagę na wroga dla Niemiec agitację we Francji i Rosji, podkreślano szereg drobnych wypadków, zastraszających stosunek do Rosji, i użalano się na obciążenie przez Rosję clem dowozu zboża niemieckiego. Krytykowano też politykę niemiecką wobec Turcji. Nie okazuje się należytego poparcia jej pożądanemu dla Niemiec wzmocnieniu, niektóre zaś przedsięwzięcie kroki, jak np. misja wojskowa, podrażniły stosunki z innymi mocarstwami.
Z wyjaśnieniami, po części poufmemi, wystąpił sekretarz stanu Jagow, który jednak, jak zaznacza prasa niemiecka, nie powiedział nic nowego. Zapewniał przedewszystkiem o serdeczności i życzliwości stosunków w trójprzymierzu, którego ogół Węgier również mocno jak i Austria się trzyma. Szczegółowo następnie wyjaśniał sprawę misji wojskowej niemieckiej w Konstantynopolu.
Inicjatywa wyszła ze strony nie żyjącego już wielkiego wezira Mahmuda Szewketa baszy, który się zwrócił z prośbą o przysłanie odpowiednich oficerów dla reorganizacji armii tureckiej. Było to najlepszym zaprzeczeniem tych zarzutów, jakimi podczas wojny bałkańskiej obarczono pracę niemieckich reorganizatorów armii tureckiej. Ponieważ turecka szkoła wojskowa mieści się w Konstantynopolu, tam też obrabiała swe siedlisko misja wojskowa i generał von Liman został mianowany dowódcą pierwszego korpusu w Konstantynopolu, co mu dawało możliwość gruntownego zapoznania się ze stanem armii tureckiej.
Nastąpił jednak ze strony Rosji protest, nie przeciwko samej misji, lecz przeciwko objęciu dowództwa pierwszego korpusu, co, według mniemania rosyjskiego, oddawało w ręce oficera niemieckiego władzę w stolicy Turcji. Rząd niemiecki odpowiedział na ten protest, że rokowania z Turcją posunęły się już zbyt daleko, że przeto na miejscu jedynie przekonac się będzie można, o ile rzecz ta da się zmienić. Sprawa ta nabrała drażliwego charakteru wskutek kampanii prasowej, na której czele stało „Nowoje Wremia”. Ostatecznie załatwiono ją w ten sposób, że generał w cztery mniej więcej tygodnie po objęciu dowództwa zrzekł się „dobrowolnie” swego stanowiska. Mianowano go generałem kawalerii i marszałkiem armii tureckiej i pełni on „w pewnej mierze” funkcje inspektora generalnego.
Następnie Jagow przytoczył rozmaite drobne wypadki, które zastrzyły polemikę prasy rosyjskiej z niemiecką. Zaprzeczył między innymi stanowczo wiadomości, jakoby Sazonow w komisji Dumy oświadczył, że Niemcy przed ostatnim zawarciem traktatu handlowego, rozmyślnie, dla uzyskania lepszych warunków, wciągnęli Rosję w różnego powikłania polityczne. Sazonow stanowczo zaprzeczył te pogłoski, w protokole też komisji dumskiej niema nic podobnego.
Przechodząc do cel na niemieckie zboże i mąkę, Jagow stwierdził, że traktat handlowy nie daje podstaw do protestu. Nicco inaczej przedstawia on sprawę cel w Finlandji. Uznaje on je za wyraźnie sprzeczne z duchem traktatu, jeśli nie z jego tekstem słownym. Rząd niemiecki poczynił w Petersburgu odpowiednie kroki, ale Rosja, po zbadaniu argumentów niemieckich, odpowiedziała, że uznaje się za uprawnioną do wprowadzenia cel.
Wspomniawszy dalej, że rząd rosyjski stanowczo zaprzeczył, jakoby na przyszłość Rosja nie miała się zwracać do Niemiec z żądaniem zamówienia skarbowemu, Jagow zakończył oświadczeniem, że rządy rosyjski i niemiecki są jednomyślnie w chęci zachowania dawnych przyjacielskich i sąsiedzkich stosunków.
W sprawach bliższych Wschodu sekretarz stanu wypowiedział szereg optymistycznych frazesów, z których na zaznaczenie zasługuje zapowiedź, że mocarstwa zagwarantują pożyczki w kwocie 74 milionów franków dla Albanji i 40 dla Czarnogórze, przy czem zorganizują kontrolę nad produkcyjnym sum tych zużytkowaniem.
Nie wiele nowego powiedział von Jagow w swoim exposé, stwierdził jednak niewątpliwie, że w „dawnych przyjaznych i sąsiedzkich stosunkach” z Rosją coś się zepsuło i, jak dotąd przynajmniej, nie naprawiło.

dzie dyskutowana w kole stronnictwa, które musi się wypowiedzieć „za” lub „przeciw”. Uchwała, zapadła na posiedzeniu koła, będzie bezwzględnie obowiązująca wszystkich członków jego. Nasz regulamin wewnętrzny będzie daleko surowszy od poprzedniego.
Chcemy uniknąć rozłamu w naszym stronnictwie parlamentarnem. Co się tyczy opozycji, to ona we właściwym znaczeniu słowa tego nie będzie istniała i w Izbie w rzeczywistości będą deputowani niezależni, którzy czasem będą głosowali razem z nami, czasem przeciw nam.
Muszę panu nadmienić — zauważył mój interlokutor — że w Izbie będziemy mieli przeważającą większość i ta większość będzie reprezentowała wolę ludu, który tym razem z wielką oględnością brał udział w wyborach i oddał swe głosy na kandydatów godnych jego zaufania.
— Raczmy mi sz. deputowany powiedzieć — zwróciłem się do Hussein Dżahid-beja — czy pan wierzy w pokój?
— Pewnie — odparł mój interlokutor — że tak, gdyż przez kogo pokój może być zakłócony? Przez Grecję? Nie sądzę aby miała ona jakiś w tem interes nas teraz zaatakować, ponieważ zajmuje ona wyspy, których tak pożąda. Co się tyczy nas, to my mamy wiele ważniejszych spraw, aniżeli zakłócać pokój. Musimy przedewszystkiem myśleć o przyprowadzeniu do dobrobytu naszych prowincji azjatyckich. Kwestja wysp jak na teraz musi pozostać w zawieszeniu.
— Czyż rząd otomański nie wejdzie w posiadanie tych wysp, które mu przypadają?
— Ależ tak — odparł mój interlokutor.
— A jeżeli Grecja — zagadnąłem deputowanego — zażąda od Turcji, wrzód, zanim zwróci jej wyspy Tenedos, Imbros i Castellorizo, aby Porta podpisała kompromis, przychylając się do decyzji mocarstw w myśl artykułu odnośnego traktatu londyńskiego, potwierdzonego przez traktat ateński?
— My — odparł mój interlokutor glosem stanowczym — nie podpiszemy żadnego kompromisu, ponieważ tego zrobić nie możemy. A co się zaś tyczy opuszczenia wysp Tenedos, Imbros i Castellorizo, to odwołamy się do mocarstw.
— A jakże jest z Dodekanesją (z 12-ma wyspami)?
— Włochy ją opuszczą. Są bowiem one do tego zobowiązane na mocy traktatu lozańskiego.
— Lecz rząd włoski wciąż mówi o wynagrodzeniu ekonomicznem i zwrocie kosztów, spowodowanych przez okupację wyżej wzmiankowanych wysp i penetrację wojskową do Libji.
— Nie ma racji — odparł mój interlokutor — mówić o jakimś wynagrodzeniu. Najsamprzód mówi on (rząd włoski) o wydatkach poniesionych na wyspie Rodos i innych wyspach, lecz nie wspomina o tem, że przecież pobierał tamże podatki i ściągął różne kontrybucje publiczne od mieszkających wzmiankowanych wysp, które w każdym razie przewyższają rzekome wydatki.
Co się tyczy penetracji wojskowej do Libji, to W. Porta nigdy się nie zobowiązywała do powstrzymania oporu zbrojnego arabów. Wszak istnieje protokół dodatkowy do traktatu lozańskiego, który ściśle określa zobowiązania Turcji. Przeciwnie ta ostatnia zmuszona była odwołać swe wojska z Trypolitanji, co też zresztą dawno już zrobiła, i publicznie oświadczyć, że nie ma nic wspólnego z tymi, co dobrowolnie pozostali w Afryce. Lecz ona nie może się zobowiązywać do czegoś niemożliwego, tj. do zmuszenia arabów do przyjęcia panowania włoskiego. Dzisiaj jeszcze oficerowie armii tureckiej pod jakim bądź wretekstem mogą się podać do dymisji i potajemnie pojechać do Libji, by tam walczyć po stronie arabów. Cóż może począć rząd otomański? Zgłotać. To jest bowiem rozumowanie logiczne i rząd włoski nie powinien mówić o tym opozycji arabów w Libji.
— Posiadam — rzekł Hussein Dżahid-bej na zakończenie — kopję póltrzędową traktatu lozańskiego i znam dokładnie wszystkie jego

U Hussein Dżahid-beja.
(Wywiad korespondenta „Kur. Lit.”).
Pera, d. 7 (20) kwietnia.
Miałem sposobność rozmawiać z Hussein Dżahid-bejem, deputowanym z Konstantynopola, jednym z wybitniejszych przywódców obozu młodotureckiego i b. redaktorem półurzędowego dziennika „Tanin”, o zbliżającym się otwarciu parlamentu, jego zadaniach, o sytuacji politycznej państwa otomańskiego i kwestji wysp.
— Pan mnie zapytuje — rzekł na samym wstępie mój rozmówca — o zdanie, co powinna począć nowa Izba deputowanych. A więc odpowiem panu, że jej pierwszym obowiązkiem jest zawołać en bloc wszystkie prawa, które weszły w życie na mocy irade cesarskiego i czasu rozwiązania dawnej Izby.
Następnie ja zażądałem, aby „gadanina” niepotrzebna została całkowicie wyrugowana z sali obrad. Powinny mieć bezustannie przed oczyma naszymi dawne błędy, których następstwa były tak smutne dla ojczyzny. Właśnie wskutek tej naplany praca prawodawcza była tak ograniczona w pierwszych dwóch Izbach. Nasi deputowani powinni unikać powtórzenia się podobnego stanu rzeczy i wtedy tylko wchodzić na mównicę, gdy istotna potrzeba zachodzi sformułowania jakiegoś argumentu lub powiedzenia czegoś, co by rzeczywicie wyświeliło sytuację lub wykazało wadliwą stronę jakiegoś prawa. W przeciwnym razie milczenie zaiste będzie złotem.
— Jakiej taktyki będzie się trzymało stronnictwo „Jedność i Postęp”? — zagadnąłem mego interlokutora.
— Ciągłe tej samej — odparł Hussein Dżahid-bej — tj. gdy trzeba będzie zdecydować o jakiejś doniosłej sprawie, to najsamprzód be-

szczegóły i to, co panu oświadczyłem, opiera się ściśle na nim.
Dr. Ismail-Bej.

Wiadomości polityczne.
Żydzi niemieccy dla żydów rosyjskich.
W dniu 13 (26) bm. odbyło się w Berlinie nadzwyczajne zgromadzenie „Stowarzyszenia pomocy żydów niemieckich”. Przewodniczącym, dr. James Simon, składając sprawozdanie za rok 1913 oświadczył zebranym, że stosunki żydowskie w Europie były bardzo nieomyślnie. Na Bałkanie ucierpiali żydostwo z powodu wojen i zmian politycznych nie zawsze dla tej nacji korzystnych. W Królestwie Polskiem i Galicji gubi synów Izraela bojkot ciele się potęgowały. W Rumunji również wzrastał urąg antysemicki do tego stopnia, że były fakty pogroźek pogromowych. W Rosji żydzi stale są prześladowani. Nie przyjmują tam wcale żydów do uniwersytetów. Proces Bejlisa okazał światu straszne cele i środki rosyjski stosowane do żydów. Jednym słowem wszędzie jest źle, a najgorzej w Rosji. Jedynym ratunkiem jest wychodźstwo. W roku 1912 opuściło Rosję 85 tysięcy, w roku 1913 cyfra powiększyła się do 130 tysięcy. „Stowarzyszenie żydów niemieckich” popiera emigrację żydów z Rosji, na co od roku 1905 wydało 2 i pół milionów marek. Niezależnie od tego Stowarzyszenie okazuje pomoc żydom pozostającym w Rosji.
Choroba ces. Franciszka Józefa.
Podług ostatnich biuletynów stan ogólny należy uważać za pomysłny i nie rokujący żadnych obaw pogorszenia.
Konkordat.
Paryski „Excelsior” donosi z Rzymu, że poseł serbski z Paryża, Vesnicz, podpisał wraz z kardynałem sekretarzem stanu Merry del Val układ, którego mocą Serbia zawiera konkordat z Kurją rzymską. Na przyszłość Serbia utrzymać będzie przy Watykanie poselstwo, a naodwrot Watykan będzie miał nuncjusza w Serbji. Miasto Białogród otrzyma arcybiskupa, zaś miasta Skopje i Prizren biskupów. Dzienniki wyrażają się, że konkordat ten jest zwycięstwem przeciw Austro-Węgrom, gdyż Serbia stara się o objęcie w przyszłości protektoratu nad katolikami w dawnych prowincjach tureckich, który to protektorat wykonywała dotąd monarchja Habsburska.
Kongres wszechniemieców.
W Stuttgardzie odbył się w ubiegłym tygodniu kongres „Stowarzyszenia pangermanistów z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli Niemiec zaborszych, mieszanych i germanizujących. Kolonizacja wewnętrzna była pierwszym przedmiotem obrad i nastąpiła bogata temat przesyłki ligi rolniczej, baronowi Wangenheimowi, który urządził zebranych szeregim znanych nam dobrze komunałów na temat „niebezpieczeństw” i „konieczności” wewnętrznych.
Większy atoli interes obudziły rozważania admirała Brensiaga na temat polityki międzynarodowej. Mówca zaznaczył, że dyplomacja zamyla oczy narodowi. „Anglia — mówił — zeszła wprawdzie na drugi plan, ale Francja i Rosja ustąpiła zaszczytu zostania pierwszoplanowymi naszymi wrogami. Rosja stała się głównym naszym wrogiem, a Francja pozostaje całkowicie do jej dyspozycji, jak niegdyś pozostawała do dyspozycji Anglii. Jesteśmy przekonani — tak huczał dalej wojowniczy admirał — że sytuacja musi doprowadzić do wojny. Skończymy wreszcie z naszą polityką niepowinności i bezczynności”.
Na skutek rzezonego przemówienia, przyjętego, mówca nawiasem, z entuzjazmem, uchwalono formułę, stwierdzającą, że odprężenie po wojnach bałkańskich nie nastąpiło, że Rosja i Francja nie tylko przez zbrojenia, ale przez szowinizm antygermański pogarszają sytuację europejską, że nie ulega wątpliwości, iż państwa te szukają się do wojny z Niemcami i Austro-Węgrami, oczekując tylko sposobności do zaczepki. W dalszym ciągu formuły

powiedziano, że od tej przyszłej wojny zależeć będzie przyszłość rasy germańskiej w Europie, przeto naród należy pobudzić do skupienia swych sił i do przygotowania się na wszelkie poświęcenia. Naturalnie kończy się formuła nawoływaniem do ciągłych bezustannych uzbrojeń.

Sprawa ulsterska.

(P.) Podczas obrad w Izbie gmin nad sprawą ulsterską Bonar Law oświadczył, że Asquith powinien uznać nieszczęście zagrażające Anglii i powinien dojść do przekonania, że za wszelką cenę należy dojść do pokojowego załatwienia sprawy. O ile Asquith będzie chciał pokonać ulsterczyków uczyni wszystko, co jest możliwe aby dojść do pożądanego porozumienia. Na wniosek Chamberlaina znów wznowiono obrady nad wyrażeniem potępienia rządowi. Balfour nazwał w przemówieniu swem Churchilla prowokatorem i wykazywał strasne następstwa ewentualnej wojny domowej. Mówca uważa, że jedynym sposobem wyjścia to przymuszenie Ulsteru do przyłączenia się do Irlandji i wyłączenie go z Home-rule'u. Wniosek potępienia rządu odrzucono 344 głosami przeciwko 264.

Podróż króla Alfonsa do Argentyny.

Od pewnego czasu w prasie europejskiej ciągle pojawiały się pogłoski o wyjeździe króla hiszpańskiego do Argentyny. Na wotum posiedzeniu senatu hiszpańskiego postawiono wniosek, ażeby król zwiedził Argentyne, gdzie stała mieszka milion poddanych hiszpańskich. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że projekt jest dobry, ale wyjazd z wielu powodów uleży musi pewnej zwłoce.

Stulecie Elby.

D. 20 kwietnia (now. st.) upłynęło 100 lat od dnia, w którym Napoleon I, po abdykacji podpisanej w Fontainebleau, wyruszył na przymusowy pobyt na wyspę Elbę. Z okazji stulecia tego historycznego wydarzenia pisma paryskie podają opisy „emigracji cesarza z Francji”. Barwnie przedstawia chwilę historyczną p. G. Lenotre w „Tomp’s”. Oto jego słowa:

Napoleon opuścił Fontainebleau 20 kwietnia 1814 roku we środę o godz. 9 rano. Tego samego dnia przenocował w miasteczku Briare w departamencie Loire. Następnego dnia nocleg wypadł w Nevers, w departamencie Nièvre, trzeciego dnia w Roanne. W dniu 23 kwietnia przybył cesarz do Lyonu. Podróż odbywała się w karetce, zaprzężonej w 6 koni. Orszak Napoleona zajmował 13 powozów. Towarzyszyło cesarzowi czterech komisarzy sprzymierzonej koalicji: austriacki feldmarszałek Keller, generał rosyjski hr. Szwałow, generał pruski Waldburg Truchsess, pułkownik angielski sir Neil Dampbell. Adjuwantami cesarza byli generałowie Bertrand i Dronot oraz oficer polski Jerzmanowski.

Prócz tego asysty dopełniał personel złożony z sekretarza, lekarza, aptekarza, dwóch kucharzy, dwóch kamerdymerów i poczty służących. Z Fontainebleau do Nevers konwoj Napoleona stanowił oddział gwardzistów złożony z 1500 żołnierzy i 12 oficerów. W Roanne zastąpił ich batalion austriackich husarów i kozacy, mimo wyraźnego oświadczenia cesarza, że nie życzy sobie dalszego konwoju. Począwszy od Lyonu, ludność zaczęła okazywać wobec Napoleona usposobienie nieprzyjazne. Przy zmianie zaprzęgów w Avignonie, z braskiem dnia 25 kwietnia rozległy się okrzyki: „Precz z tyranem!”

W miasteczku Orgon, w departamencie Bouches du Rhône, przyszło niemile do rozruchów. Na przyjęcie Napoleona ustawiono ławkę drewnianą, pomazaną krwią, z zawieszoną na szyi tablicą z napisem „Bonaparte”. Tłumy otoczyły powóz cesarski i zatrzymały go; ławkę w oczach Napoleona spalono wśród dzikich okrzyków gawiedzi. Na

cesarza rzucił się nawet jeden z demonstrantów, usiłując zedrzeć mu order z munduru. Powstrzymano go siłą. Historia przechowała jego nazwisko; był to zagrodnik Durel, który się chlubił swym haniebnym czynem, co prawda tylko do czasów powrotu Napoleona z Elby, wówczas bowiem uznał za stosowne ukryć się w górach.

Po przyjeździe do Port Royal ponowili się rozruchy. Napoleon użytkował czas zmiany zaprzęgu, by się przebrać ze stroju, znanego wszystkim, a miejsce jego w powozie zajął generał Bertrand; cesarz sam przywdział opończe i wsiadł na konia kurjerskiego obok pocztyjona. Odbił w ten sposób dalszą podróż na przestrzeni 40 kilometrów w ciągu trzech godzin.

W miejscowości La Calade, do której cesarz przybył przed całym swoim orszakiem, zatrzymał się dla wypoczynku w miejscowej obojętnej. Zsiadł z konia i na zapytanie gospodyni, kim jest, oświadczył, że należy do asysty cesarza, jako komisarz angielski, Neil Campbell. Gospodyni zapytała go, czy „Bonaparte” wkrótce nadjedzie, cesarz odrzekł, że jest już w pobliżu.

— Nie puścimy stąd tego potwora — wykrzyknęła kobieta. Nie powitaniem żywym dojechać na wyspę Elbę.
— Co Napoleon zrobi ci z tego, że mu tak złorzeczysz? — zapytał cesarz.

— Winnym jest śmierci mój syna, mego synowca i tylu setek młodych ludzi. Przeklinają go tu wszyscy.

Tymczasem nadjechał orszak cesarski. Gdy zwrócono się do Napoleona z tytułem: „Sire”, kobieta poznała Napoleona i w przerażeniu uciekła z obierzy. Szybko po całej wiosce rozszedła się pogłoska o przyjeździe cesarza. Ludność przybrała groźną postawę. Komisarze państw sprzymierzonych polecieli otoczyły obierze kordonem wojskowym. Cesarz, wyczerpany i zmęczony podróżą, przebywał w La Calade dzień cały i część nocy, nie wychodząc z izby, by nie drażnić tłumów zgromadzonych dookoła obierzy. W pamiętniku generała Bertranda znajduje się ustęp, opisujący tę pamiętną chwilę. Wspomina w nim, że Napoleon spędził cały ten czas, z głową ukrytą w dłońiach a w oczach miał łzy.

O 1 w nocy wyruszone z La Calade w dalszy pochód. Dnia 26 kwietnia przybył Napoleon do zamku w Luc, gdzie nastąpiło jego spotkanie z siostrą Pauliną. Po kilkudniowym tam pobycie i wypoczynku udał się na Elbę. Dalsza droga odbywała się już bez żadnych przygód.

Feljeton krakowski.

VII.

Krzysztofory. — Stasiak o Stwoszu. — Z muzyki: Koncert pożegnany Feliksa Nowowiejskiego. — Tęgoż oratorium „In hoc signo vinces!” — Wystawa w Pałacu sztuki. — Z teatru: Debuty).

Dwukrotnie już na szpaltach „Kurjera Litewskiego” zabierałem głos w sprawie ginącego „starego” Krakowa. Dziś wypada mi kilka słów poświęcić jednemu z najstarszych domów krakowskich, któremu grozi zagłada. Domem tym są Krzysztofory, u wylotu Ryńku i ulicy Szczepańskiej. Niejednemu z rodowitych krakowian nie wie, skąd pochodzi nazwa tej starożytnej budowli.

Oto niegdyś na ścianie frontowej domu znajdowała się wyrobiona z piasku i gliny figura św. Krzysztofa, niosącego Chrystusa. Gdy na miasto przyszły kłesi, ozdoba owa zniszczona. Budowla jednak, najokazalsza z domów mieszkalnych Krakowa, głośna z wielu przygód i pięknej legendy o ukrytym w jej podziemiach polskim skarbie narodowym, przetrwała wieki w powadze swej struktury, zdobna w dwa kolumnowe portale, przepiękna galerja z krużgankiem i wewnętrzne sztukaterje na ścianach komnat, będące dziełem sławnego Baltazara Fontany, z których zwłaszcza plafon, przedstawia-

jący Faetona na rydwanie, jest najlepszym bezsprzecznie dziełem, jakie pozostało po wielkim artyście i jego rzeźbiarskiej twórczości, zadziwiającej niesłychaną lekkością formy.

Począwszy od wieku XVI, Krzysztofory dostawały się w ręce coraz to nowych właścicieli. Należały kolejno do Iwana z Aleksandrowic, mieszczanina Kośliny, Melchjora Kosel de Korszkiw i Morsztynów. W stuleciu XVII przeszły na Kazanowskiego, marszałka nadwornego, włodarza żup wielickich, ulubieniec królów Władysława IV i Jana Kazimierza, poczem dziedziczyli je: Włodzicy, biskup krakowski ks. Kajetan Soltky (po którym pozostała zdobna w stylowe ornamenty kaplica), podstoli koronny Stanisław Soltky, a następnie drogą kupna posiadali je: Kluszczy, Jankowscy, Rastawiecy i Hallerowie. Jak głosi kronika ks. Węgierskiego, krwawa przygoda ewangelickiego kaznodziei Wolfiusa miała miejsce w r. 1597 przed Krzysztofarami. Mieszkał tutaj w roku 1668 król Jan Kazimierz, udając się po abdykacji do Francji, a według źródeł Lepkowskiemu: król Michał, bawiąc z małżonką w Krakowie, za mieszkanie swe również ten starożytny dom obrał, w którym następnie jeszcze jeden z królów polskich: Stanisław August bawił w gościnie u Ozarowskich.

Słusznie też pisze znany historyk sztuki dr. Franciszek Klein, że Krzysztofory należy do nienuczalnych własności narodu. „Po katolicyzm wawelskiej, po Zanku królewskim, po kościolach krakowskich — jeżeli można o którejś z budowli świeckich powiedzieć, że przeszła przez nie historia Krakowa, a zarazem Polski — to o Krzysztofarach przedewszystkiem”.

Obrona polskości Stwosza Ludwik Stasiak stanął przed publicznością krakowską z syntezą swych badań na temat Stwosza, jego życia i dzieł. Prelekcja Stasiaka, oparta na studiach archiwalnych, a wnosząca w dziedzinę naukową wielki zapal i szczerą umiłowanie badanego przedmiotu, zwróciła się przedewszystkiem ku ugruntowaniu propagandki przez prelegenta tezy polskości pochodzenia wielkiego wyobraźniela kultury naszej. Stasiak rozwinął wobec słuchaczy genealogię rodziny Stwosów, która jakkolwiek wywodzą się ze szlachty, z czasem przysłała do stanu mieszczańskiego, do którego też zaliczał się i genialny twórca ołtarza Marjańskiego, rozslawiający imię sztuki polskiej wczesniej, niż przyszły objawienia artystyczne Tyejana, Leonarda da Vinci, Rafaela i Michała Anioła, mistrz i prototyp twórczy w działalności Alberta Dürera. Autor całego szeregu publikacji o Stwoszu z silną przekonania wola: „Zapoznano orla, który poleciał wyżej, niż geniusze Italji. Zapoznano gwiazdę, która jaśnie ludzkości świeci, niż promienne geniusze — najkulturalniejszego na świecie narodu. On większy od Donatellów, Robbiów i Verrocchia, twórcą grobu św. Sebaldy, Szamotulskiego, Hermana Hennebergera, Madonny Norymberskiej, Salomony, Knity i Teodoryki — on, nasz Wit Stwoszl!” Na zapytanie: „Byłby Stwosz spolonizowany szlachkiem?” odpowiada dowcipnie: „Czyż istnieją zgermanizowani bawarczy?”

Ludwik Stasiak jest jednym z najpracowitszych artystów. Poza pracę naukową wiele maluje, a jeszcze więcej pisze. Jak dowiaduje się od niego, wykończył świeżo dramat historyczny, zatytułowany: „Promienna z Wawelu”.

Miejscowy świat muzyczny pożegnany opuszczającego Kraków, a przenoszącego się do Berlina dyrektora Towarzystwa muzycznego, Feliksa Nowowiejskiego. Pożegnany koncert symfoniczny pod batutą utalentowanego muzyka obdarzonego sławnym Baltazara Fontany, z których zwłaszcza plafon, przedstawia-

nie sposobność ocenić jego talent, jako kierownika orkiestry symfonicznej, zwłaszcza w dyrygowaniu utworów Wagnera ustaloną mającego sławę. Z tą myślą, jak widzę, ułożono program koncertu, w którym obok symfonji Beethovena znalazła się Wagnerowska „Walkiria” i „Spiewacy norymberscy”. Batuta Nowowiejskiego posiada nieocenione zalety: utrzymuje orkiestrę w przedziwnej karności, wydobywa z niej miast efektu wirtuozowskiego przedewszystkiem cechy kultury muzycznej: plan działalności pedagogicznej kapelmistrza.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w tych dniach wykonano w Niemczech, w nadreńskim mieście Crefeld oratorium Nowowiejskiego „In hoc signo vinces!” Prasa niemiecka poświęca dziełu krakowskiego muzyka obszerną sprawozdania, podnosząc wielkie zalety muzyczne utworu, w którym obok melodyjności partji solowych i chórów olśniewa umiejętność we władaniu środkami nowoczesnej instrumentacji i zastosowania ich do formy oratorium. Nowe dzieło kompozytora jest drugim dziełem po „Quo vadis?”, które w kilku latach doznało się przeszło stu interpretacji w kilkudziesięciu miastach Europy i Ameryki.

Salony krakowskiego Pałacu sztuki zgromadziły dorobek twórcy kilku młodszych artystów, dając obraz artystycznych ich aspiracji i możność ocenienia charakterystycznych walorów talentu.

Silną indywidualnością malarską wydatnie się wyróżnia Bolesław Buyko. Oryginalne spojrzenie na pejzaż i strukturę architektoniczną wyraża temperamentem efektów kolorystycznych. Ze światła słonecznego dobywa intensywną jego jaskrawość przez skolorowanie farby żółtej z karminem i zielenią. Impresyjna bezpośredniość przemawia z jego pejzażów; odrębne i własne umiowanie architektury nie zaciemnia jej stylowego rysu. Dowodem tego pejzaże bretońskie, widok Assynu, „pałacowecioch” we Florencji, lub pałaców w Wenecji.

W przeciwieństwie do Buyki autorem „fotograficznych” kompozycji nazwać można prace Cwiklińskiego. Ustalona technika, wyrażająca przedmiot ilustracji w formach uartych, nie wychodzi poza obręb odzwierciedlenia rzeczy tak, jak się ją widzi. Rysunek, przeprowadzony starannie do ostatniej kreski, użycie farb jednolite i umiarkowanie zoseniowane, wygładzenie kompozycji i koloroty w iscie „polerowana” całość nadaje wielu z jego kompozycji wrażenie oleodruków. Podobno obrazy tego rodzaju cieszą się pokupem i chętnych znajdują odbiorców.

W poprowadzeniu linii rysunkowej u Cwiklińskiego niema jednak tej subtelności i miękkości konturu, jaką odznaczają się obrazy Karpińskiego, w którego rozwoju znać silny wpływ sztuki francuskiej. Karpiński jest doskonałym rysownikiem. Taki „portret chłopca” (naturalnej wielkości), czy cały przegląd kobiecych głów, które artysta interpretuje ze szczególnym upodobaniem i finezją, opanował technikę rzeczy, ma przedziwne szlachetne linje, wyrażenie szczegółów, miękkię traktowanie tła i koloroty.

Jako zdecydowany portrecista, przemówił cyklem prac Stanisław Zarnecki. Portrety młodego artysty odznaczają się znakomitą oświetleniem, podnoszącym ich kolor i lekko wyprzedzającym postać z tła. Znać w nich bardzo sumienne studia i zmysł efektownego planowania kompozycji. Zrezygnował w rozmieszczeniu i w rzutach plam kolorowych nadaje tym studjom soczystość farby, a przez nią życie, tak cenną zaletę w zakresie malarstwa portretowego.

Miłym zawsze gościem na wystawie krakowskiej jest Bronisława Rychter-Janowska, mieszkająca w Rzymie, gdzie znalazła szerokie pole

do studjów malarskich, wyrażonych w kompozycjach jasną barwą bujnej przyrody i słonecznymi plamami włoskiej architektury. Widziałem niedawno w salonach krakowskiego Związku artystów jej przeudnie „Ruiny z Gircnti”. Szereg skapanych w słońcu, rozświetlonych szafirem obłoków i fontannami drzewnej zieleni przepysznych studjów pejzażowych Janowskiej jest prawdziwą obecnie ozdobą w salach Pałacu sztuki.

Gdy mowa o motywach włoskich, pierwsze miejsce w tym względzie oddać należy rodowitemu synowi Rzymu. Osiadły w Krakowie Archangelo Salvarani wśród starych murów polskiego relikwiarza wyczarowują pendzlem taki gorący blask południowego słońca, na jaki tylko syn południa zdobyć się może. Jego „Targowisko w Modenie” lub „Kościół św. Marka” plawią się w gorącym słońcem, pełne kontrastów barwnych i tak silnego wdzięku, którego pendzel cudzoziemca nigdy z siebie nie wydobędzie.

Schyłek teatralnego sezonu rozpoczął „sezon debiutów”. Na początek urzeczyliwili dwie bardzo utalentowane sily aktorskie w osobach pań: Haliny Hohendingerówny w „Zaczarowanym kole” Rydla i Ady Bayer-Zawiejskiej w „Hamlecie” Szekspira. Pierwsza jest uczennicą sympatycznej artystki naszej sceny Zofji Czaplinskiej, której talent pedagogiczny zdobył tym debutem jaknajbardziej sukces. Hohendingerówna wnosi temperament, zapal i swobodę w ustawieniu kreacji, posiada duże poczucie sceny i jej warunków — a to, jak na początek, bardzo już wiele. Podobno niebawem urzeczyliwimy ją w roli Madame Sans-Gene. Druga debiutantka, p. Bayer-Zawiejaska, kreacja Ofelji uposażyła w ogromny wdzięk, urok młodości i prawdziwie szczerą zdolność, głos nadto artystki jest postawiony tak znakomicie, że w wypowiedzianiu kwestji ani jedno słowo nie padała dla widowni.

Teatrom polskim w dobie angażowania nowych pracowników obydwoje młode artystki wypadają jaknajsumienniej polecić!

Jan Pietrzycki.

Teatr polski.

„SOKÓL”.

Komedia heroiczna z czasów renesansu polskiego przez Ignacego Grabowskiego

Było to w roku 1910. Pewnej nocy styczniowej, gdy cała prawica Warszawy pograżona już oddawna była w śnie głębokim, w restauracji na Krakowskim Przedmieściu, zwaną „literacko-dziennikarską”, wrzota jak w ulu.

„Brać! piszcie!” tłumnie zgromadzona w dużej sali oszklonej, oczekiwała w rozgorączkowanym wyniku konkursu dramatycznego, ogłoszonego ku czci nieśmiertelnego Juliusza. Późna już godzina narazicie przyszło kilku członków „jury” i chociaż starali się twarzą swym, gwołi większego może rozczekawienia obecnych, nadać wyraz nieprzeniknionej tajemniczości, w oczach ich jaśniały blaski dziwnego... jakby... jakby... rozradowania... jakby dumy i zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku, narzuconego im przez społeczeństwo.

Zawrzało przy stolikach i wszyscy zebrani hurmem sunęli ku przybyłemu, ale wrokiem jeno w milczeniu pytając: kto?... za co?... W ciszę tę... nastojącą, niby owa zwykła cisza przed burzą, padły dwa tylko słowa: „Grabowski — Sokół”... a po nich jednomyślny, szczerzy grzmot oklasków i przyjazny okrzyk ogólnego uznania oraz i zadowolenia!!!

Więc on! Więc „Ignac”... więc nasz sympatyczny i cieszący się taką żywocnością wszystkich, kochany autor „Pamiętników Rupiecia” zwyciężył!... I jak zwyciężył! Rzucił promień potężnego światła słonecznego

w literaturę polską... w tę smutną jak morze Martwe literaturę dramatyczną doby ostatniej, ciągnącą za sobą nieskończenie smutny korowód dusz spopiolenych bez ognia, przysyconych bez użycia, zmęczonych bez czynu, wyjąłowionych bez plonów!!!

„Ty, pisał na drugi dzień do Grabowskiego Rabski, zateksniłeś do słońca... po „krakach” dałeś nam Sokola! My tych emantarych kwiatów, tych trupich zapachów mamy już w poazji za wiele. Narodowi spiewać trzeba nie tylko jego srom i hanbę, nie tylko jego kłeski, choćby nawet termopile! Wiedzący go częściej na szlaki sokole... mówmy mu o wielkich godzinach, gdy najcudniejsze róże pachniały nam w Polsce, gdy najczystszym był błękit nieba nad nami, gdy przepychem dyszał polski renesans, gdy ludziesokoli rwali się w niebiosy, gdy wszystkie dzwony były na tryumf, na wiosnę, na potęgę życia! Duch Twego „Sokola” jest nasz, ten prawdziwy, junacki, liberalny duch odrzucenia polskiego... Tam szumią skrzydła husarskie, lucz s'miech młody i zdrowy... Spółkę w bukiet komedjowy polski heroizm, polski humor, polską sielankę!”

Hejnał ten, wyspiewany przez Rabskiego, nie był jego tylko entuzjazmu wynikiem... Cały zespół sądu konkursowego — pod równie silnym wrażeniem „Sokola” — pozostawał... i rozbrzmiały o tem echa nie tylko po Warszawie, ale po całych ziemiach naszych i nie naszych, gdzie jeno polskie serca biją, gdzie tylko polski duch żyje!

W takim to napięciu... w takim to wrażeniu oczekiwano pojawienia się „Sokola” na scenie warszawskiej...!

Al... za ciame snąc były zakulisowe zakamarki dla lotnego pana podobnych szlaków, czującego się jeno dobrze w beznamiętnej nieskończonej przestrzeni...!

Nie rozwinął „Sokół” Grabowskiego swych lotów w krainie pozorów prawdy!...

Oczekiwania zawiodły... Grabowski sukcesu przed sądem publiczności nie odniósł...!

Ten rozdźwięk pomiędzy sądem areopagu znawców a sądem publiczności to przyrzekanie do tragedji teatru...!

Utarłe wyrażenie „świątynia sztuki” jest niestety tylko frazesem... W gruncie rzeczy dotychczas teatr prawie na całym świecie jest zaledwie przybytkiem zabawy...!

Świątynia tworzy nie religja — lecz wierni, którzy jednoczą w niej swego ducha w imię idei...!

Przybytek sztuki, a więc i teatr, stanie się wówczas świątynią, gdy zebrani w nim zdołają zjednoczyć ducha we wspólnej czci, we wspólnym holdzie dla piękna!...

Fanfary poprzedzające wystawienie „Sokola” uczyniły Grabowskiemu wielką krzywdę... Publiczność warszawska na premierę przepłacała bilety! Na tydzień przed wystawieniem szwery warszawscy porobili masę lakierków, krawcy na gwałt odprawiali fraki, szwaczki dzień i noc ślezały nad wykończeniem tualetu dla pięknych warszawianek...!

Gorączkowo oczekiwanie wzrastalo z godziny na godzinę! Dlaczego? Czy przez pragnienie urznięcia istotnego piękna zakłętęgo w czar poezji?... Nie! Zaprawdę nie! Jedyne tylko przez... ciekawość!...

Z tą bezcelną ulicznicą, z tą brutalną prostaczką, z tą wielbielką szczytu i jaskrawego koloroty poeta nigdy w paragon isć nie może... bo żadnego zadowolenia „ciekawość” pieści wszesza nie daje!...

Warszawa chciała... koniecznicie chciała coś nadzwyczajnego zobaczyc... a w „Sokole” przecież nie miała do oglądania...!

Cudnie wyspiewana przez poetę wizja jego natchnionych marzeń do warszawskiej publiczności przemówić nie mogła...!

Stanisława Szadurska.

NIE DO ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

Deszcze leją znowu, rzadki dzień jasny zdaje się słońcem błyskać nieśmiało, jeziora rozlały na pokosy, po polach snują się mgły jak ludzie smutni, co miejsca sobie znaleźć nie mogą. Dziadkowi dokuczają reumatyzm, Witold chodzi od okna do okna chmurny, że przedpadną znowu zbiora, a tu podnieśli podatki i służba nagłe wystąpiła z żądaniem wyższej płacy.

Ciotka odmawia z całym dworem nowenny przed starym obrazem w srebrnej szacie, który śród kwiatów i długich świec woskowych nad domowym ołtarzykiem od wieków wisł.

Murycz na wieść o chorobie dziadka przyszedł pewnego dnia i jakby żadnej nie było niezgody zsiadł do pasjansa. Na Marka patrzy z podoba i kłnie półgłosem. Zapropowował mu Marek, żeby rozdał ziemie chłopom, pozostawiając sobie tylko niezbędną do życia kawał roli, co starego oburza bez granic. Marek znika tajemniczo na dni kilka, wraca zziębły, znużony i pełen zapalu:

— Praca wre, Marychno, runie wnet pleśnią pokryty świat.
— Siedzimy na łódce głęboko w trzcinach, dokola nas nawolują się kaczki i bąk huk, małe ryby podskakują dalej na gładkiej toni, która w kręgi się rozlewa i wygladza znowu, trzcina kołysze się i szeleści. Marek tłómaczy mi jaką drogą dojdzie świat do stanu ideału, jeśliśn bliżka już i Marek w świat odjedzie.

— Marychno, teraz nie mogę cię wziąć ze sobą, cele mam, oracę, co mojej bezwzględnej żądaja swobody, potem, z czasem będziesz mi żoną, gdy już nadejdzie bliżki dzień.

— Marek, ja także wracy szukam i pragnę swobody, ja, Marek, żoną twoją nie chcę być.

Szarpał Marek w eniewie wiolsłem, aż złamał na dwoje.

— Marek, ja nieczyją nie chcę być, wchodzę powoli na wzgórze wolności, pójde w świat sama, bez Bujskiego i bez ciebie.

Ty mnie, ja i tobie nie jesteśmy życiem, Marku.

Epizodem.

Życie składa się z epizodów krótkich.

— Marychno, boję się o ciebie. Wwiodłem cię na brzeg przepaści — mówi Marek.

— Czemu?

— Dział ja, jutro inny może, potem...!

— Marek, dzieciaku mój, przysięgam ci, urodziłam się przecie nie-

wolnie! Ja musiałam zrobić sobie głowę gorącą. Lecz to... na mnie byłoby za brzydkie.

Jesteśmy na obławie, wilki porwały nam żrebacka z paszy, zarzęły psa pod wioską, doberały się do owezarni Murycza, rozpanoszyły się tak, że wyobrażnia zanepokojoynych ludzi potrącał zaczęła ich liczbę i snuć bajeczne opowieści. Witold skazał je wreszcie srogim wyrokiem na śmierć niezwłoczna.

Stary leśnik Kowalewski, pierwszy myśliwy okolicy, ten, co rok rocznie na imieniny i święta Bożego Narodzenia obdarza nas długimi epistolami wierszowanymi, które kochamy niezmiernie.

„Daj to Ojciec Niebieski, Czego życzy sluga Kowalewski”.

rozstawia nas w milczeniu po lesie, gdzie stąpamy po mchu ślizkim od igit prawie bez szelestu. Las jest gęsty, sosny i świerki podsyły gaszczę ozwieńwiającej lekko osiki i olchy czernowę zarosła. Złocę się piaskiem wzgórz poryte w jamy burzycze, a przed nami, niżej srebrne mechami siwymi rozciąga się szeroko karłowata sosna porosłe Wolka Dagna *).

Sposzyliśmy głuszcą, zatrzepotał ciężko skrzydłami. Ala zląkała się i stanęła za baronem, który dostał najpóźniej posterunek u wylotu ślezięki. Młody Kosiński nie lubi towa-

rzystwa pań podczas polowania. Witold idzie z Żonką, której oczy tak go wciąż wielbia, że zdaje się wzruszony.

Dal mi Witold wrokiem wyrażny znak, żebym się Marka nie trzymała, ale Marek zapowiedział, że jeśli stanę przy Henryku strzelił mu w leb, a wiem, że Henryk, jak zawsze gdy rozmawia z kobietą, będzie miał taką minę, jakby między nim i mną była jakaś osobliwa tajemnica, co Marek wyprowadzi z równowagi. Stoję więc obok Marka i milczymy wpatrzni przed siebie. Kowalewski znikł w zaroślach jak widmo. W lesie cisza, aż ciężko, oczekiwanie nerwy napręża.

— Moja — mówi poruszeniem ust radosnym Marek.
Drzewa gwarzą nad nami szepcetem:

— Pamiętacie — mówi stary świerk, najstarszy, rozłożysty, wysoki — jak stąpali cicho przez las, ostrożnie, żeby gałąź nie trzasła, nie brzękła broń.

— Dawno, dawno — zakolysały głową sosny.

— Pamiętacie? — ciągnął świerk — przez meczary tentent koni, blyszczą piki.

— Ach — jękły sosny z wiatrem — ach...!

— Przez zarosła, przez olszyny, blyszczą ogniem młode oczy, serca ploną — zakrzyżowało borem oczy, padł strzał...!

— Ach — westchnęły.
— Czy to korał jarzębiny? czy osiki liść czerwony na mchu srebrze?

— Krew — jękły — krew...!

Przysłupiał głowę do drzewa, biła mi mocno skroń, świerk szeptał:

— Stoisz może na moście, depcesz może ślady krwi. Czy ty wiesz, czy ty wiesz, kto ich łowił, kto ich sprzedal, kto ich zjadł?

Kto żagwią pożaru podpałal dwory i dziedaw twoich tropił po lasach ślady?

Tu w siernięgach szarych szli, cicho, cicho, w rękę kij...!

Spojrzałam na Marka, a sosny szmerfaly nademną:

— Ach, ach... jego dziady...!

Bezdzwięcznym ust poruszeniem Marek rzucił mi znowu:

— Moja.

A ja do świerku starego mówiłam:

— Nie kochałam może Jerzego, nie kocham może Marka, grzech mój to miłość miłości i życia głód.

W głębi lasu, za białym, daleko odezwał się trąbki czysty ton i zaraz potem ogłuszający, piekielny, z wycia, hukania, brzęku i stuku złożony głos naganający.

Scisnęło mi się serce: — tak może kiedyś, dawno...!

Ktoś strzelił w linji myśliwych, potem drugi strzał.

Zalotowały galezie, zaszleścił gaszcz, wypadł przed nas stary duży

wilk, zawałił się, obejrzał. Chciałam prosić Marka:

— Daruj mu życie.

Coś mi w oczach migalo, nawiano przez szepł drzew, lecz już wystrzał rozdarł powietrze, zachwiał się wilk, rzucił w bok i runął.

— Tchórzku mały! — wolał Marek, biorąc mi za rękę — czegoś tak zbladła?

Wystrzał za wystrzałem grzmiał po lesie, cichy las drżał pełen dzikich odgłosów.

— Marek, czy tak ludzie strzelali do ludzi? Marku, czy tak strzelac będą dziesz, gdy staniami jutro z tobą po dwóch przeciwnych stronach barykady...!

W lesie przy strudze, nad parowem paproci, zęgnaliam Marka. Brzoza wyprosiła na nas złote liście, nad strugą kołysały się budyłe, paproć ruda, zwinięta, chrzęstem suchym chwiała pióra.

Marek blady był śmiertelnie.

— Zapomnisz o mnie!

I powtarzał, że wróci, że mnie ze sobą w świat zabierze.

— Nie, Marku, nie, to na wieki pożegnania.

— Nie odbieraj mi sił, nie odejde.

— Odejsz musisz, Marku, minęło lato słoneczne, wzięły różę.

D. C. N.

* Wileze błote.

To nie komedia w guście przelotnym, gdzie patrzy się na znane dobrane świątka, podłości, śmiech, to nawet nie dramat wstrząsający nerwy, po którym z takim apetytem zjada się smaczna kolacja... to nie utwór modernistyczny podniecający do dreszczyków... tylko jakaś bajka, nawet nieprawdopodobna... a kłóży tam chciał w tej bajce dosłuchiwać się przebrzmiałych euh, których ciasna duszyczka przeciętnego widza pomieściłaby nawet nie mogła!!.

Nastąpił się i posmutniał „Sokół” Grabowskiego, że szum jego lotów nie znieśli wzroku ludzi, by choć raz wniósł się ku wyżynom, więc porzucił wnet scenę warszawską, by już jedynie z tymi obywatelami, którzy wzięwszy go u siebie w domu do ręki, po przeczytaniu, zamknawszy oczy, siedzą cichutko, aby nie spłoszyć tych dźwięków weselnym, tych endowych korowodów cieni, wywołanych przez poetę z najokrutniejszych kart naszej historii!

U nas wczoraj „Sokół”, poznany przez warszawiaków w sprawie ślęcej przepychce, na skromniutkiej musiał poprzestać inscenizacji, ale cudnie słowo pomimo to czarowało i upajało niewypowiedzianego wdzięku urokami.

Artystka całą duszą, każdą kroplą krwi, każdym tętnem swojego serca oddana scenie i sztuce, znana i ceniona w Wilnie p. Helena Czechowska, świeciła wczoraj swój benefit. Dławiła czyste to talent, bezpodstępni i prawy... nie dopatrzyć w nim fortelików i sposobików kłun, nie umaje ich sama p. Helena, daje zawsze siebie całą z duszą i zapalem, który porwała, przekonywała i najwymowniej przemawiała... Rola Basi to jeszcze tylko jedno dorzeczenie do galerii tych postaci, którym nasza artystka dała istotne, nieklamane życie...

Publiczności było mało... ale ci ze sfer górnych dopisali.
Patrzcie na te puste krzesła zapytałem się samego siebie: „czem ci biedacy zawinił, że tak popostrakrotnie skazujemy ich na głód!” Tak! na głód, Szanowna publiczności.

Informacje i pogłoski.

Język polski na kolejach.

Dowiedziawszy się, że na skutek poufnego zawiadomienia z głównego zarządu kolei w Petersburgu, wywołane rozkazem ministra dróg i komunikacji, Ruchłowa, w ostatnich dniach następującej wzbudziła urzędniczym i oficjalistom kolei Południowej zwracać się do publiczności podczas pełnienia obowiązków służbowych, z zapytaniami i żadaniami w języku polskim.

Agenci emigracyjni.

Ministerjum spraw zagranicznych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych wydało okólnikowe rozporządzenie do wszystkich konsulatów rosyjskich w Europie południowej o konieczności zwrócenia szczególnej uwagi na działalność agentów emigracyjnych, weryfikujących poddanych rosyjskich do Brazylii, Konga, Argentyny i t. d. Okólnik nakazuje żądać od władz miejscowych natychmiastowego aresztowania agentów emigracyjnych o ile będą poddani rosyjskimi.

Nowe ograniczenie staroobrzędowców.
„Russ. Wiedomości” notują pogłoski, że wydany został rozkaz ministerjum wojny nieawansowania staroobrzędowców do rangi oficerskiej. Kilku staroobrzędowców, którzy ukończyli akademię wojskową nie miano wano na oficerów. Postąpiono w ten sposób w stosunku do wolontariuszy - staroobrzędowców, którzy w 1913 r. odbyli ustanowiony egzamin na prawo otrzymania rangi chorążego zapasu. W roku bieżącym zawezwano ich na ćwiczenia w charakterze podoficerów, a nie oficerów.

Rozkłady jazdy kolejami.

Wobec tego, że urzędowy rozkład jazdy po wszystkich kolejach w państwie w tym roku został spóźniony, główny zarząd kolei zalecił poszczególne zarządom kolejowym wydać swoje własne rozkłady i takowe rozesłać do publiczności.

Zarząd kolei Południowej już się zajął tą sprawą.
Protest plantatorów tytoniu.
Plantatorzy tytoniu na południu Rosji złożyli ministrowi handlu i przemysłu, Timoszewowi i ministrowi skarbu, Barkowi, protest przeciwko wprowadzeniu monopolu tytoniowego. O ileby projekt monopolizacji tytoniu doszedł do skutku, plantatorzy grożą przesiedleniem się do Turcji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Bogumiła W.; według nowego stylu — św. Filipa i Jakóba Ap. Jutro — św. Tymona M.; według nowego stylu — św. Zygmunta Kr. M.
— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reauma wskazywał +7.
KRONIKA KOŚCIELNA.
— Konsekracja biskupa żmudzkiego ks. Franciszka Karwiczyca ma się odbyć w Petersburgu w niedzielę 27 kwietnia (9 marca).
— Przedstawicielami kapituły żmudzkiej

konsekracji będą dwaj księża litwini — rektor seminarjum duchownego kowieńskiego prałat Jan Maculewicz i profesor tegoż seminarjum kanonik Józef Skwirceki.
Uroczysty ingres na stolicę biskupią w Kownie ma nastąpić w d. 5 (18) maja. Nowego pasterza spotka m. in. delegacja ziemianstwa.

SPRAWY MIEJSKIE.
— Echa rewizji rzeźni. Czytelnicy przypominają sobie o zaprotokółowanych przez miejską komisję rewizyjną w końcu r. 1913 rezultatach faktycznej rewizji rzeźni. Protokół komisji wywołał nawet zmiany rozdziału pomiędzy komisją a większością poprzedniej Rady.

Niedawno znowu zaostrzyły się stosunki między zarządową spraw młynskich pułkownikiem Stankiewiczem i lekarzem weterynaryjnym p. Bakunem.
W rezultacie dano dymisję nadzorczy rzeźni p. Kierewiczowi i, jak słyszeliśmy, w tych dniach ma się podać do dymisji p. Stankiewicz.

— O porządku w tramwajach. Grono radnych składa na ręce prezydenta miasta oświadczenie z powodu nadmiernej, wbrew przepisom, przepelnienia wagonów tramwajowych. Pomijając już kwestię znieczucia się w ten sposób nad kołmi i wynajających na tle braku miejsca w wagonach sprzączek między pasażerami, radni zwracają uwagę na to, że przedsiębiorcy ciągną nieuczciwe zyski, które wprowadzają w błąd miasto i koncesjonariuszów siedzących w Moskwie podczas pertraktacji o dochodowości przedsiębiorstwa, w związku z projektem skupu tramwajów przez miasto. Radni proszą o wniesienie tego oświadczenia pod obrady Rady miejskiej i zarządzenie odpowiednich środków.

— Zamknięcie ulic. Zamknięto dla ruchu kołowego ul. Arzamaską od Jarostawskiej do ul. Świętojeńskiej, ul. Zarzeczną od krzyża do mostu Zarzecznego i ul. Świętojeńską od placu Katedralnego do ul. Wileńskiej.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.
— Z teatru polskiego. Dziś z powodu próby generalnej z jutrzejszej premiery przedstawienia nie będzie.
Jutro po raz pierwszy oryginalna sztuka osnuta na miejscowych stosunkach „Splatane nici”.

W niedzielę po południu ostatnie przedstawienie popołudniowe. Artystki odegrają przepiękną komedię historyczną autora „Jasełek”, „Królewski Jedynek”.

Wczorajem po raz ostatni śliczny „Sokół” Grabowskiego.

— „Splatane nici”. Jutrzejsza premiura sztuki Władysława Leopolda Korwina, nareszcie poruszyła dziwnie zobojętniają już na losy teatru publiczność, bo wyjątkowo ożywie nie panuje przy kasie zamawiają...

Trzeci sztuki podawać nie będziemy, atoli dla zachęcenia młodzieży do przybycia na utwór najmłodziej naszej sily twórczej na polu dramatopisarstwa podajemy jedynie tytuły improwizowane aktów, co da pewne pojęcie całokształtu. Akt I — synteza miłości ojca dla córki. Akt II — dramat w dramacie — młodzi wchodzi na teren życia. Akt III — walka i zwycięstwo miłości.

Dziś wczorajem pod kierunkiem autora odbędzie się próba generalna, wobec czego przedstawienia żadnego nie będzie.

— Z „Litni”. Jutro w sobotę sekcja dramatyczna wystawia ciekawą sztukę hr. Koziebrodzkiego p. t. „Nauczycielka”. Wykonawcy pod reżyserią p. Kliszewskiego dokładają wszelkich starań, aby konkursowy ten utwór otrzymał godny wyraz i oprawę sceniczną. O sztuce i jej idei mówić będzie przed rozpoczęciem przedstawienia p. J. Wierzyński.

Bilety sprzedaje kancelaria „Litni” od godz. 7 — 9 w.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.
— „Nasze Ognisko”, dwutygodnik pod redakcją Ludwika Życkiej Nr. 8 wyszedł i zawiera:

— Prawdy życiowe — streszczenie teorii Förstera, przez Sorokównę. Skaut — historia rozwoju jego i znaczenie dla młodzieży w Europie, przez Grudzińską. Komunikat sekcji drobnego przemysłu w Wilnie, przez Kłottową. Dwie wystawy we Lwowie, przez Weksównę. Ruch kobiecy za granicą, przez Wl. Zar. Projekt zakładu żeńskiego naukowo-wychowawczego, dr. filozofji Marii Strelchowej w Krakowie. Odczyty Rydla w Wilnie. Legenda Dawna — Niedawna. Odcinek: Z prądem — powieść.
Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.
— Dzwienie żądanie. W Nr. 81 „Vilnis” znajdujemy oryginalny „List o twarty” ks. Fabjana Kiemeszysa do p. Stanisława Montwilla.

Były redaktor tego pisma, bawiacy obecnie w Chicago, wziął asumpt do swej odezwy z ostatniego podziału między instytucje polskie zapomog, udzielanych corocznie przez wileńskie Tow. Popierania Pracy Społecznej, jak wiadomo, założone przez p. Stanisława i s. p. Józefa Montwillów.
Zastrzegając się kilkakrotnie, że bynajmniej nie ma zamiaru czynić p. Montwillowi wyrzutów z powodu wspierania przez to Tow. wyłączenie instytucji polskich, a nawet przeciwnie, „jako chrześcijanin i kapłan, powinien (z tego) cieszyć się wspólnie z swoimi ziomkami polakami”, ks. Kiemeszys jednak uważa za właściwe podzielić się p. Montwilliem swoim zapatrywaniem na tę sprawę.

Ks. Kiemeszys z całą rewerencją podkreśla stanowisko i usiłowania pojednawcze p. Montwilla w zatargu litewsko - polskim, lubo, jak pisze, „spoleczeństwo litewskie więcej słyszało Twoich słów pięknych niż widziało

czynów ku jego pożytkowi”. Natomiast społeczeństwo litewskie potrzebuje od ziemian polskich „nie słów, lecz pieniędzy” (sic!).
Innymi słowy jest to apel do kasy Tow. Popierania Pracy Społecznej, które, zdaniem ks. Kiemeszysa, powinno wspierać instytucje kulturalne litewskie z pieniędzy, złożonych przez polaków.
W każdym razie ks. Kiemeszys postawił swoje żądanie wyraźnie.

O S O B I S T E.
— P. redaktor Wojciech Baranowski opuszcza Wilno i przenosi się na stały pobyt do Warszawy, gdzie obejmie stanowisko współredaktora „Kraju”.

P. Wojciech Baranowski w ciągu lat 8 ściśle był związany z naszym piśmie, naprzód jako członek redakcji, następnie jako sekretarz redakcji, redaktor i wreszcie, od czasu fuzji z „Gońcem”, współredaktor „Kurjera Litewskiego”. To też niewątpliwie wiadomość o jego wyjeździe z wielkim żalem powitana zostanie przez czytelników naszych, wśród których liczy tak wielu wielbicieli swego wybitnego talentu pisarskiego. Spieszymy pocieszyć ich zapewnieniem, że p. redaktor Baranowski pozostanie i nadal w ścisłym kontakcie z „Kurjerem Litewskim”, zasilając go stale swymi artykułami.

Pismo nasze poza tem nie ulegnie żadnej zmianie, zachowa swój obecny bezpartyjny charakter i wychodzić będzie przy tym samym składzie redakcji i komitetu redakcyjnego.

— Błogosławieństwo Ojca Świętego. W uzupełnieniu wiadomości wczoraj podanej z Warszawy o ślubie p. Aleksandry Lubanickiej z p. Adamem Czarnowskim dodajemy, że ks. prałat Brzeźwicz odezwał telegram z błogosławieństwem, nadesłany przez Ojca Świętego.

S A D Y.
— Oddanie pod sąd. Rząd gubernialny oddał pod sąd urzędnika z pow. trockiego, Ryndzionka, za zniechęcenie się nad małoletnim chłopcem Paucallem przy śledztwie o rzekomo spełnioną przez niego kradzież. Ryndzionek był chłopcem biczakiem, we dwie złóżym powrozem i gałęzią, gnioł mu twarz, wiązał mu nogi do lawki, a wreszcie przykładał do brzucha rozpalone kamienie. Silnie pobitego następnie zmuszał do biegu obok konia, grożąc mu rozszekaniem szablą.

Kara sanitarna. Wczoraj sędzia pokoju skazał na 200 rb. kary rządcę domu Oleszy przy ul. Chersońskiej, Raczyskiego, za stwierdzone brudy w podwórzu.

— Za rozbój. Wczoraj sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozpatrywał sprawę braci Aleksandra i Ksawerego Balsewiczów i Wacława Grabowskiego, znanych policyj miejscowej „chuliganów”, oskarżonych o zbrojny rabunek. Okoliczności sprawy tak się przedstawiały:
Dn. 13 maja r. z. rozwózca limonniady z fabryki Słomskiego, Jan Bondziuk, wracając z Popław ul. Majską, został zaczepiony przez trzech nieznanych mężczyzn, z których jeden, grożąc mu nożem, zabrał mu 10 — 12 rubli z torebki i schował do własnej kieszeni, a dwaj inni przytem asystowali. Policja na drugi dzień ujęła trzech chuliganów, z których w Aleksandrze Balsewiczu Bondziuk poznał najczynniejszego rabusia. Co do Grabowskiego poddano go ekspertyzie lekarzy, lecz ta orzekła, że jest zupełnie zdrowy.

Sędziowie przysięgli wydali wyrok uniewinniający Wacława Grabowskiego, zaś braci Balsewiczów uznano winnych popełnienia zwykłego rabunku. Sąd skazał ich na 3 lata rot aresztanckich z pobawieniem praw. Obydwoim zaliczono 6-miesięczne więzienie śledcze.
R O Z N E.
— Lotnik w Wilnie. Onegdaj o godz. 8 wczorajem przyleciał na aeroplano wojskowym z Lidy do Wilna i wyładował na Wojeńcem Polu porucznik Albrecht, mając za pasażera swojego mechanika Bielogubika.
Lotnika spotkała na polu Wojeńcem policja powiatowa i kilkunastu oficerów. Publiczności nie było, gdyż o przylocie nikt nie wiedział.
Porucznik Albrecht wczoraj o godz. 5 po południu odleciał do Lidy.

— Rewizja. Wczorajszej nocy policja z urzędkiem ochrony na czele dokonała szczegółowej rewizji w drukarni Kleckina, poszukując proklamacji majowych. Zrewidowano wszystkie zakątki, lecz nie podejrzanego nie ujawniiono.

— Zadzwiwiająca grzeźność. Członek Towarzystwa Opieki nad zwierzętami p. Wasilewski opowiada na szpaltach „Wiecz. Gaz.”, co następuje: Onegdaj kontroler tramwajowy przyniósł doń kopertę od dyrektora tramwajów wileńskich p. Doboszyńskiego. Po wyjściu kontrolera p. Wasilewski kopertę rozpieczętował i znalazł bilet bezpłatnej jazdy tramwajami. Przedtem p. Wasilewski sporządził kilka protokółów za zniechęcenie nad kołmi tramwajowymi. Domyślając się intencji dyrektora tramwajów p. Wasilewski spotkałszy na linii kontrolera bilet oddał z powrotem dla doręczenia p. Doboszyńskiemu. Poza tem kilku kolegów p. Wasilewskiego dedają, że na przyszłość za podobne „grzeźności” będą się zwracali do sądu, uważając je za obrazę osobistą.

— Wyniki „Dnia Pogotowia ratunkowego”. Już dziś z całą pewnością powiedzieć można, iż w roku bieżącym Dzień Pogotowia da około 10 tysięcy rubli, z czego po otrąceniu liczących

wydatków wypłyć do kasy około 8 tysięcy rubli.
Prace nad obliczaniem ofiar, dokonywane od niedzieli głównie przez pp. Józefową Korolową, Jadwigę Bobiatyńską i prezesa p. Korolca, są już na ukończeniu. Sprzedaż marek dała według obliczeń dotychczasowych 8,700 rubli. Brak jeszcze danych z 25 kopert. Ofiarą dadzą prawdopodobnie przeszło 1,500 rubli. Wynik taki, biorąc pod uwagę abstynencję pewnej części wianian, należy uważać za bardzo pomyślny, a tylko nieco słabszy od r. 1912, który dał około 12 tysięcy rubli brutto.

— Dzień Pogotowia Ratunkowego. Na rzezy Pogotowia ratunkowego złożyły ofiary następujące osoby i firmy na ręce prezesa Komitetu, p. J. Korolca:
Wileński Prywatny Bank Handlowy 100 rb., T-wo „Przeźroczność” 25 rb., E. Libo 5 rb., Klub Białoruski 50 rb., Coglarza Wileńscy 20 rb., M. hr. Broel-Plater 25 rb., firma Palewicz i Buse 5 rb., Wileńskie Pożyczkowo-Oszczędnościowe T-wo 10 rb., F. Koch 3 rb., B. Stankiewicz 3 rb.

— Egzamin dla mikrospostek. Konkursowy, odbędzie się d. 21 kwiet. (4 maja) o godz. 10-tej na stacji miejskiej przy rynku Stefaiskim w celu obsadzenia dwóch wakujących posad. Dotychczas do zarządu miejskiego złożono przeszło 50 podań od kandydatów.

— W gimnazjum żeńskim cesarskiej Marii przyjmowano prób od kandydatów do wszystkich klas trwać będzie od d. 16 (29) bm. do 6 (19) maja.
— Lody a uczniowie. Policmajster rozkazał by policja nie pozwalała sprzedawcom lodów stawać w pobliżu zakładów naukowych w tym czasie, gdy się tam odbywają lekcje.

W P A D K I.
— Katastrofa kolejowa. We środę około godz. 8 i pół wieczorem około przystanku Nr. 12 kolei Lipawsko-Romejskiej między Solami a Smorgonią pociąg osobowy Nr. 10, podążający z Wilna w kierunku Mińska (odchodzi z Wilna o godz. 6 m. 23 w.) wpadł na pociąg towarowy Nr. 93, podążający z Mińska do Wilna. Nastąpiła katastrofa. Kilka wagonów towarowych uległo zniszczeniu. Tor kolejowy zasypany szczątkami wagonów rozbitych. Podczas katastrofy ucierpiał jadący pociągiem towarowym funkcjonariusz kolejowy, pełniący obowiązki smarnownika wagonów, którego przywieziono do wileńskiego szpitala kolejowego.

— Pod kołami pociągu. We środę wieczorem przechodząca przez tor kolejowy w pobliżu stacji Olga Dymitriewa, żona maszynisty kolejowego, wpadła pod pociąg osobowy Nr. 15, podążający z Wilna do Wierzbowa, ponosząc śmierć na miejscu wskutek uszkodzenia czaszki i obicia o obu rąk. Zwłoki odwieziono do mieszkanka zmarłej.

— Z powodu niesnasek rodzinnych. Dn. 16 kwietnia zamieszkała w d. Nr. 2 przy ul. Cerkiewnej Anastazja Larjonowa, w wieku lat 40, w zamiarach samobójczych zażyła proszek sublimatu. Pogotowie ratunkowe odwiezło ją do szpitala Sawicz. Przyznaną rozpaczy kroku były niesnaski rodzinne.

— Kradzież. W środę kapitan Konstanty Bersow, zamieszkały w d. Nr. 14 przy ul. Jarosławskiej, zameldował policji, iż tymi dniami zauważył u siebie kradzież ubrania na sumę przeszło 60 rb., popełnioną około 2 mies. temu. Poszkodowany podejrzewa o kradzież byłą służącą swoją S. P.

— Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 21 wypadkach, z tego 10 wyjazdów na miasto i 11 opatrunków na stacji Pogotowia.
— Przyleciał do Wilna.
(Hotel St. Georges): ob. Władysław Cichonowicz-Lewkowicz, ob. Leopold Wileński, ob. Hieronim ks. Droki-Lubeczki, ob. Leon Giecwicz, mec. Adam Bychowicz, ob. Henryk Matusiewicz, ob. Mieczysław Tuksalo.

(Hotel Europejski): ob. Bronisław Krestowski, prusk. pod. Henryk Adam, ob. Marja Czarnocka, inż. Justus Wessel, kup. Herman Just, prusk. pod. Rudolf Richter, ob. Zygmunt Danowski, ob. Joanna Kune.

(Hotel Niskowickiego): ob. Eugenia Witkiewiczowa, ob. Eugeniusz Kownalski, ob. Zofia Kowalska, ks. Antoni Józefowicz, ob. Kazimierz Rojewski, ob. Józef Hrehorowicz, ks. Stanisław Hryniewicz.

PROWINCJA.
M I N S K.
θ (z) Dobra Lohojk. Nasz korespondent miński donosi, że miejscowe pisma rosyjskie informują również, jak i polskie zagranicę o prowadzeniu układow przez spadkobierców s. p. hr. Józefa Tyszkiewicza z gen. Rennekampem o sprzedaż dóbr Lohojkskich, zajmujących około 33,000 dzies. ziemi w pow. borysowskiem.

Przypuszczamy jednak, że wiadomość ta jest bezpodstawną, gdyż sprawa prowadzi pp. Michał Woltowicz, Ludwik Uniechowski, Ignacy Witkiewicz i inni, którzy nie dopuściliby z pewnością do tak obrzyźmie i niepotwornie straty narodowej, jaką byłoby przejście takiego obszaru w ręce obce.
θ (z) Skarga pp. Gejsztowów na wpisane ich do kurji polskiej przy wyborach do ziemstwa została przez senat odrzucona, a to na zasadzie, iż nie wyjaśniono teje najwyższej instytucji białorusini i litwini, używający w domu języka polskiego i którzy przyjęli kulturę polską i w dodatku są wyznania katolickiego, należą do kategorii osób „pochodzenia polskiego” pod względem klasyfikacji kurjalno - wyborczej i prawa nabywania ziemi w naszym kraju.

Tym sposobem senat prościej i jaśniej zdefiniował kwestję narodowości niektórych naszych polaków, którzy sami nie wiedzą nieraz, o co im

chodzi i usiłują swoje tehotrzostwo ubrać w płaszcz jakiejś teoryjki, miono przejrzyjstszą zresztą.

θ (z) Strzelanina na ulicy. Dnia 16 (29) bm. mieszkańcy miasta naszego zostali znalermowani wiadomością, że jakiś obłąkaniec jeździ po mieście dorozką i strzela do przechodniów. Pod wieczór rachowano już kilkanaście jakoby ofiar, wskazywano, że przy rogu ulic Magazykowej i Skobelewskiej miał zabić żyda jakiegoś, zaś w kilkunastu innych punktach poranił ciężko wielu ludzi etc... Panika ogarnęła miasto, bano się wychodzić z domów na ulicę.
Okolo godz. 6 wieczór stwierdzono, że człowiek ten wysiadł z dorozki i w parku miejskim szukał ucieczki. Tam zrobiono nań obławę, ale zanim policja zdążyła go aresztować, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

W rezultacie okazało się, że był to stójkowy miński, ubrany po cywilnemu, który w stanie delirium po upiciu się rzeczywicie jeździł od 12 w południe po mieście, strzelal wioz, ale trafiał i ranił lekko jednego tylko przechodnia, żyda. Nb. warjatem nie był i za pijaka nie uchodził.
θ Hojna ofiara. Na naukę języka polskiego w Wilnie za pośrednictwem księgarni W. Makowskiego w Mińsku złożył r. 100 pp. Henryk Kostwo hr. Grabowsky, zamiast podziękowań za telegramy i życzenia otrzymane z powodu ich ślubu.

Z Rusi.
+ Oskarżenie o zdradę stanu. Do „Nowoje Wremia” telegrafują z Kijowa, iż ukończone tam zostało śledztwo w sprawie L. zw. polskiej. Dwóch polaków, poddanych rosyjskich, niedawno aresztowanych w Kijowie, oskarżonych jest o zdradę państwa. Podobno, według „Nowoje Wremia”, w czasie rewizji znaleziono ważne dokumenty, „świadczące o szerokiej organizacji polskiego ruchu narodowego na Rusi i ścisłej jego łączności z ruchem ukraińskim”.

Obszerny materiał, zebrany przez żandarmery, wysłany został do Petersburga dla przedstawienia wyższej władzy rządowej.

Z Królestwa.
× „Cudowne modlitwy”. Konsystorz generalny archidiecezji warszawskiej z polecenia J. E. ks. arcybiskupa wezwał duchowieństwo do ogłoszenia i wyjaśnienia następującej odezwy:
„Od pewnego czasu zaczęło rozpowszechniać się różnego rodzaju modlitwy „cudowne”, skuteczne i t. p., układane i odpisywane bez aprobaty władzy duchownej. Modlitwy takie, pełne zabobnych warunków i okoliczności, mogą tylko szkodliwie prawdziwej pobożności chrześcijańskiej. To też do bry katolik, po otrzymaniu takich modlitw, nie powinien przykładać ręki do ich rozpowszechniania, lecz przeciwnie zniszczyć odpis i owszem zachęcać innych wiernych do tepienia chwałostw niezdrowej religijności”.

× Koncert kompozytorski Ludomira Rogowskiego. We wtorek w sali Filharmonji warszawskiej odbył się koncert kompozytorski znanego w Wilnie muzyka Ludomira Rogowskiego. Sprawodawca „Kurjera Warsz.”, prof. A. Polinski, naogół pochlebnie się o kompozycjach L. Rogowskiego wyraża, a jeżeli czyni zarzuty, to oświadcza: „nie trzeba zapominać, że Rogowski jest bardzo młodym kompozytorem, którego talent nie jest jeszcze dostatecznie skryształizowany. Zresztą, gdy podobnie jest rezultat wpływów obcych i nabiera doświadczenia, wiele sobie obiecywać będzie można po nim w przyszłości”.

× Podniesienie upadłości. Warsz. sąd handlowy ogłosił wyrok, na mocy którego podniesiona została za wszystkich skutkami prawnymi upadłość domu bankowego p. f. Pilawitz, Wilczyński i S-ka w Warszawie.

× Dzieje łowietwa polskiego. Warszawskie Tow. Prawidlowego polowania z racji 25-lecia swego istnienia wysygnowało tysiąc rubli na wydanie dzieła „O dziejach łowietwa w Polsce”.

× Represje prasowe. Z rozporządzenia warszawskiego komitetu prasowego skonfiskowano wtorkowe numery następujących pism warszawskich: „Gazety Porannej”, „Kurjera Warszawskiego” i „Gońca porannego”. Oprócz tego skonfiskowano w Warszawie ostatni zeszyt dwutygodnika „Echo literacko-artystyczne”.

× Nowy napad bandytów. W noc z wtorku na środę w pow. koneckim, gubern. radomskiego, znów bandyci zamordowali 3 osoby. Istnieje przypuszczenie, że zbrodni tej dokonał nieuchwytny Daniel Steffer.

× Budżet klasztoru Jasnogórskiego. Budżet klasztoru Jasnogórskiego przedstawiony do zatwierdzenia władz przedstawia się jak następuje: 1) Utrzymanie księży 12 tysięcy, 2) Orkiestra 10,440, 3) Służba kościelna 3,320, 4) Służba klasztorna 8,436, 5) Reparaція kościoła głównego 10 tysięcy, 6) Budowa sali spowiadalnej 25,000, 7) Reparaція wawów 5,000. Ogółem 74,196 rb. wydatków przewidzianych na rok bieżący.

× Szkoła rolnicza im. E. Plewińskiego. Z zapisu p. Erazma Plewińskiego, w Kijansz (gub. lubelska) ma być otwarta na jesieni r. b. szkoła rolnicza, o ile przed tym terminem uzyskane zostanie pozwolenie dep. rolnictwa.

Z sa kordonu.
× Bezrobotni w Krakowie. Kilkuset pozabawionych pracy demostrowało przed magistratem. Deputację do wiceprezydenta Szarskiego poprowadzili poslowie socjalistyczni. Wiceprezydent przedstawił deputacji roboty podjęte i zamierzone przez gmine.

× Proces emigracyjny. W Krakowie rozpoczął się proces o obrazę czci z powodu skargi posła hr. Lasockiego przeciwko I. Biodoniowi, red. „Przeglądu ludu”, z powodu zarzutu, że hr. Lasocki pisał w emigracyjnym, wywołując emigrantów do Parany.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.
Senat wyjął „pogodzenie polskie” (z Mińska).
Zakazano funkcjonariuszom kol Południowych zwracać się do publiczności po polsku (inf. i pogł.).
Dwóch polaków oskarżono o zdradę stanu (z Rusi).
Protest przeciw monopolowi tytoniowemu (inf. i pogł.).
Ograniczenie praw staroobrzędowców (inf. i pogł.).
Izba gmin aprobowała politykę rządu w Ulsterze (wiad. pol.).
Wzruszusi i Elma zachowują się groźnie (na szer. św.).
Wykryto spisek przeciwko ks. Włodowi (telegr.).
Walki bratobójcze robotników w Colorado (telegr.).
Powstańcy mekaykańscy ogłosili neutralność (telegr.).

Sprawa ta wiąże się z aferą „Canadian Pacific” i sprawą Stapińskiego.
θ Odezwa arcybiskupa Bilezawickiego. Arcybiskup Bilezawicki ogłosił w dziennikach litewskich odezwę do kapłanów polaków, zamieszkujących na granicy, by odwiezali kolonie wyobłądzonych polskich.
θ Choroba posła. Wybitny parlamentarzysta, poseł, Włodzimierz Kozłowski, zapadł na ciężki rostrój norwowy.

θ Wykopalka pod Poznaniem. W Głównie (okolicie Poznania) podczas kopania ziemi natrafiono na grób starożytny, który podobno pochodzi z X wieku przed Chrystusem. W grobie tym znaleziono rozmaite przedmioty z czasów rzymskich.
θ Aresztowanie bandyty. Policja krakowska aresztowała Jankla Gruszkiewicza, znanego bandytę-mordercę, poszukiwanego przez władze w Królestwie.

Z Rosji.

θ Sprawa prof. Merezkowskiego. „Now. Wrem.” pisze, iż w Kazaniu w mieszkaniu prof. Merezkowskiego który zbiegł zagranicę władze sądowe dokonały szczegółowej rewizji. Zrewidowano również gabinet profesora w uniwersytecie.

θ Harding - Landesen. Do „Wic. Wremia” donoszą, że osławiony Harding-Landesen, były naczelnik policyj politycznej zagranicą, bawi obecnie w Petersburgu.

θ Ucieczka zarządu „Prodogola”. „Pietierburgskij Listok” donosi, że istnieje zamiar przeniesienia zarządu syndykatu „Prodogol” do Brukseli, z pozostawieniem w Rosji i w głównych miastach tylko odpowiedzialnych agentów.
θ Agent „ochrany” eksproprator. Przed kilku dniami w Petersburgu sensacje wywołała wiadomość o zbrojnym napadzie na piekarnię Filipowa i ograbienu kasy. W walce, jaka wywiązała się pomiędzy policją i właścicielem piekarni a bandytami zabito trzech bandytów. Nawiska dwóch zabitych ustalono wkrótce, nie zdołano natomiast wykryć osobistości trzeciego zabitego. Jak się okazuje obecnie policja rozmyślnie kryła nazwisko zabitego gdyż jak domniemy „Dien” był to agent „ochrany” petersburskiej.

θ Pogrzeb prezesa związkowców. „Russk. Znamia” donosi, że z rozkazem Najwyższego zabitemu w Saratowie prezesowi miejscowych związkowców, Duplikiemu, oddano na pogrzebie honory wojskowe. Wojsko dało trzy salwy. Według prawa rosyjskiego, pisze „Russk. Znamia”, honory wojskowe na pogrzebach oddawane są tylko wojskowym, zmarłym na rzeczywistej służbie, a dymisjonowanym i zapasowym tylko wtedy, gdy mieli rangę generałską, order św. Jerzego lub złoty orzeł. Duplikiem, jak wiadomo, otrzymał dymisję w randze podpułkownika, a nie posiadał ani orderu św. Jerzego, ani też złotego orzeła.

θ Aresztowanie admirała. Onegdaj w Petersburgu policja zatrzymała admirała floty rosyjskiej O. pod zarzutem kradzieży. Admirał O. odebrał magazyny jubilerskie, wybrał cenne przedmioty brylantowe, lecz odmawiał płacenia. W magazynie Morozowa admirał O. wybrał brylanty na sumę 18 tys. rb. Gdy nie chcieli mu wydać brylantów bez pieniędzy, wszczął awanturę, która zakończyła się zawieszeniem policji. Policja spostrzegłszy, że ma do czynienia z wysokim dostojnikiem zawiadomiła komendę wojskową. Przybyli plac-adjutant zaresztował admirała. Istnieje przypuszczenie, że admirał jest chory umysłowo.

θ Burza. (P.). W Petersburgu i w pow. petersburskim szala

się emigracja do Nowej Serbii. Czy koczownicza dla nas? Łatwo na to pytanie odpowiedzieć, ale samo rozstrzygnięcie kwestii nie jest tu wystarczające. Stwierdzić natomiast trzeba, że nieistota, w regulowaniu naszych stosunków gospodarczych i naszej emigracji zarobkowej i osadniczej jesteśmy zdani na siły działające często poza naszym programem gospodarczym, najczęściej wbrew naszym interesom narodowym.

PARLAMENT.

Stanowisko opozycji wobec budżetu. Odbyła się narada opozycji dumskiej z udziałem przedstawicieli frakcji kadetów i grupy postępowców. Większość oświadczyła się za odrzuceniem całego szeregu kredytów a przede wszystkim kredytów tak zw. warunkowych. Wyjątek stanowią będą kredyty na oświatę i rozwinięcie sił wytwórczych kraju.

Redakcja projektu samorządu miejskiego. Komisja redakcyjna Dumy Państwowej ustaliła ostatecznie redakcję projektu samorządu miejskiego w Królestwie. Sprawozdanie komisji będzie rozważane w plenum Dumy na posiedzeniu dzisiejszym. Rozpraw prawdopodobnie nad tym formalnym przedmiotem nie będzie.

Nieodpowiedzialność sądowa posłów. Komisja sądowa Dumy przystąpiła do szczegółowego czytania projektu o nieodpowiedzialności sądowej posłów za mowy i czyny, dokonane podczas pełnienia funkcji poselskich. Projekt wyszedł z inicjatywy postępowców.

WOJNA

Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

POD VERA CRUZ.

Nowy Jork. (Wl.) Z Vera Cruz donoszą, że forpocztę amerykańską dotarły w pobliżu Pase del Macho do fortów generała Maasa. Oświadczają one, że armia generała Maasa składa się wyłącznie z wziętych, wypuszczonych na wolność po zajęciu Vera Cruz przez Amerykan. Armia ta znajduje się w opanowanym stanie i nie ma mowy o tem, żeby generał Maas mógł przy jej pomocy przedsięwziąć jakieś energiczniejsze kroki.

POWSTANIE MEKSYKAŃSKIE.

Nowy Jork. (Wl.) Dzienniki donoszą, że generałowi Villa i Carranza o-

świadczyć mieli, iż w zatargu amerykańsko-meksykańskim zachowają zupełną neutralność o ile Amerykanie nie zaczepią wojsk powstańczych.

Nowy Jork. (Wl.) Z El Paso donoszą, że wojska powstańcze zdobyły Piedras-Negras. Na wszystkich gmachach publicznych wywieszono oprócz flag powstańczych także flagi amerykańskie, na znak przyznanych uczuć powstańców dla Stanów.

POŚREDNICTWO.

Waszyngton. (Wl.) Dalsza akcja w sprawie proponowanego przez państwa południowo - amerykańskie pośrednictwa pomiędzy Meksykiem a Stanami Zjedn. spodziewana jest pod koniec bieżącego tygodnia.

Waszyngton. (P.) Gen. Carranza zgodził się na włączenie do spraw, które obejmować będą pośrednictwo, prócz stosunku Huerty do Stanów Zjednoczonych, również sprawę rewolucji w Meksyku. Wilson i Bryan wyrazili z tego powodu zadowolenie. Nadzieje osiągnięcia całkowitego porozumienia bardzo wzrosły.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 18 bm. (1 maja). NOMINACJA BISKUPA KOWIENSKIEGO.

Petersburg. (P.) Ogłoszono urządzenie o nominacji kanonika mohylewskiej kapituły katedralnej ks. Karewicza na stanowisko biskupa żmudzkiego.

ODROCZENIE.

Petersburg. (Wl.) Dzisiejsze „Nowoje Wremia“ donosi, że prezes Rady państwa usiłuje odroczyć postąpienie na porządku dziennym Rady referatu komisji pojednawczej w sprawie projektu samorządu dla Królestwa Polskiego.

O NAZWY W CHEŁMSZCZYZNIE.

Petersburg. (Wl.) Korespondent „Głosu Rusi“ z Chelma oburza się, że na nowej mapie gubernji chełmskiej linia zachowane zostały polskie nazwy miejscowości. Korespondent domaga się bezwarunkowego przywrócenia nazw „miejscowości“.

PROCES LOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Perm. (P.) W izbie sądowej rozpoczął się proces lotników niemieckich o szpiegostwo Berlinera, Haazego i Nikolai.

UZBROJENIA NIEMIECKIE.

Berlin. (P.) Według ostatecznego obliczenia Berlin z przedmiotami

powinno opłacić jednorazowy podatek wojskowy w sumie 145 milionów marek.

W ALBANIJI.

Rzym. (Wl.) Dzienniki donoszą, że w Albanji wykryto nowy spisek, skierowany przeciwko ks. Wiedowi. Na czele spisku stał Ismail Kemal, były naczelnik „wizowizycznego“ rządu albańskiego. Zamierzano obalić obecny ustrój i utworzyć w Albanji republikę na wzór szwajcarskiej. Rząd albański przedsięwziął energiczne kroki, aby uniemożliwić dalsze kroki spiskowców.

Z CZARNOGÓRZA.

Cetynja. (P.) Skupszczyzna w zasadzie przyjęła projekt budżetu.

GRECJA I SERBIA.

Białogród. (P.) Delegat serbski Stojanowicz wyjechał do Aten w sprawie podpisania traktatu, dotyczącego otwarcia w Salonikach portu dla eksportu serbskiego. Stojanowicz upelnomocniony jest do rozpoczęcia pertraktacji w sprawie nowego serbsko - greckiego traktatu handlowego.

FLOTA TURECKA.

New Castle. (Wl.) Jak się okazuje, rząd turecki zamówił u firmy Wickers Armstrong, oprócz niszczyciela najnowszego typu, także kilka przeciwtorpedowców i łodzi podwodnych. Poza tem francuskie i austriackie warsztaty okrętowe otrzymują od rządu tureckiego również obstarunki na budowę przeciwtorpedowców.

WALKI BRATOBÓJCZE.

London. (Wl.) Specjalny korespondent „Daily Telegraphu“ z Colorado donosi, że oba oboje robotnicze, strejkujących i chejących pracować postępują z niezwykłym okrucieństwem. W walkach bratobójczych zginęło dotychczas 75 górników, a 100 jest ciężko rannych. Oprócz tego przypadło bez wieści 260 dzieci. Przypuszczają, że zostały skradzione rodzicom. Policja amerykańska postępuje również w sposób bezwzględny.

WRZENIE W ULSTERZE.

London. (P.) Zdaniem dobrze poinformowanych kół politycznych wynikiem wczorajszej dyskusji w Izbie gmin jest jeszcze większa nadzieja pokojowego rozstrzygnięcia zatargu ulsterskiego.

KANAŁ PANAMSKI.

Panama. (P.) Postanowiono otwarcie ruchu statków przez kanał Panamski wyznaczyć na 27 bm. st. stylu.

Z CHIN.

Cyeykar. (P.) Według informacji z Pekinu rząd wyasygnował na upo-

rządkowanie obrotu pieniężnego 3 miliony dolarów w srebrze i 7 milionów w biletach kredytowych banku państwowego.

Na szerokim świecie.

Niezwykła płodność. Dr. Berger z Wiednia donosi w „Centralblatt für Gynäkologie“ o wypadku niezwyklej płodności, jaką zauważył u pewnej kobiety. Kobieta ta, która zresztą sama pochodziła z bliźniat, w przeciągu 25 lat rodziła 30 razy i wydała na świat 30 żywych dzieci. Śród nich były cztery razy bliźnięta, a raz trojaczki.

Aresztowanie szpiegów niemieckich. Nadleźnicy w Bienville, we Francji, aresztowali dwóch osobników, którzy posiadali aparaty fotograficzne i pozycyli kilka zdjęć z okolicy. Znalezione przy nich również listy, pisane w języku niemieckim. Jak się okazało, byli to szpiegowie niemieccy. Osadzono ich w więzieniu.

Obraża flagi francuskiej. W Luksemburgu z gmachu poselstwa francuskiego niewiadomi sprawcy ścięli flagę francuską. Prasa francuska zachowuje się wobec faktu tego z rezerwą i wyraża tylko nadzieję, że władzom luksemburskim uda się wysledzić i ukarać odpowiedzialnych winowajców.

Wesuwjusz i Etna działają. Donoszą z Rzymu, że obecny nastrój Wesuwjusza i Etny budzi we Włoszech wielki niepokój. Ale znawcy obu wulkanów, jak np. profesor Mallardi, twierdzą, że nie ma podstawy do alarmu. Spotęgnowanie dymu, pomruki dotalające z wnętrza Wesuwjusza oraz lekkie wstrząśnienia odpowiadają zjawiskom, które obserwowano w roku 1875, katastrofa zaś nastąpiła dopiero w roku 1906. Od piętnastu dni wstrząśnienia zmieniły swój rytm; przedtem obserwowano je w odstępach po 40 minut, obecnie zdarzają się one częściej. Nad szczytem wznoszą się wysokie kolumny gęstego dymu.

Olbrzymi pożar. Spłonęły wielkie zakłady przemysłowe „Atlantic-United-Steel“. Straty oceniają na sześć milionów rubli.

Konferencja antyalkoholizna.

(P.) W Paryżu rozpoczęła obrady konferencja antyalkoholizna przy udziale przedstawicieli wszystkich państw i krajów.

Lew na ulicach Berlina. Na ulicach Berlina od dni kilku można zauważyć lwa, spacerującego u boku pewnej pani, która trzyma go na uwie-

zi, niby pieska. Co prawda jest to dwiatko jeszcze bardzo młode, niezłazę dwa miesiące, które nikomu nie zlego nie wyrządzi, Owa pani, niedawno przybyła z Afryki, przywoziła lwa tego z sobą i wyprowadza go na spacer.

Wykrycie organizacji tajnej. W Rzymie władze policyjne wpadły na trop pewnej organizacji tajnej, mającej na celu skłanianie popisowych do dezercji. Około 20 osób, którym organizacja ta dostarczała środków, by mogli wyemigrować do Ameryki, przytrzymało w chwili, gdy zamierzali opuścić kraj.

Ludność Stanów Zjednoczonych. Według ostatnich wykazów statystyki, ludność Stanów Zjednoczonych wynosi obecnie 98 milionów, a wraz z ludnością kolonii 109 mil.

Dwa miliony rozwodów. Dwa miliony rozwodów małżeńskich, a więc cztery miliony rozwiedzionych osób było w Ameryce od r. 1867, to jest od czasu, gdy zaprowadzono amerykańską ustawę o rozwodach.

Tak dowodzi na podstawie danych statystycznych „Munseys Magazine“. Wzmiankowane powyżej czasopismo dowodzi, że gdyby wszystkie pary, rozwiedzione od roku 1867 w Ameryce, ustawiono obok siebie, utworzyłyby jedną żywą linię, sięgającą od Nowego Jorka do Chicago.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego“.

Na naukę języka polskiego. Zamiast depozytu na ślub Aleksandry Lubuskiej z Adamem Czarnowskim Karoliną Joleńską 1 rb. W. S. 5 rb. za pośrednictwem księgarzy W. Makowskiego w Mińsku, zamiast podziękowań za telegramy i życzenia otrzymane z powodu ich ślubu Henrykowi i Marii hrabiowie Grabowskiej 100 rb.

Na teatr polski. W. S. 5 rb.

Dla studenta IV kursu. Zamiast depozytu na ślub Dombrowiczówny z Józefem Pawłowskim Konstanty Tallat-Kielipsz 1 rb.

Na kolonje letnie. Uczestnicy lekcji tańców 2 rb.

GIEŁDA.

Teł. Handl. Ag. Pet. Petersburg, 17 IV 1914 r.

Nastrój dla walorów państwowych spokojny, hipotecznych mocny, dwi-

Table with exchange rates for London, Berlin, Paris, and various bonds like Renta państwowa, Polyska wewn. 1005 r. Lem., etc.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego, Wileńskiego 533, Dońskiego 84, Kijowskiego 83, Moskiewskiego 85, Półtawskiego 83, Tułskiego 432, Charkowskiego 430.

5% Lisy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 83.50

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet. Berlin, 17 IV (w mark. za 1000 kilo).

Table with grain prices: Pšenica na termin bliższy 1906/7, Żyto na termin bliższy, Owies na termin bliższy, Jęczmień 8-ty donajski na gotów.

Ryga, 17 IV (w kop. za pud.)

Table with grain prices in Riga: Pšenica ros. 130 f., Żyto 128 f., Owies zwyczajny, Siemię lniane suszone, Makuchy lniane.

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ w opracowaniu zaszczytnie znanego historyka HENRYKA MOŚCICKIEGO. wychodzą zeszytami in 8-o po 2 arkusze druku z licznymi ilustracjami. Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

The British Bureau (biuro w języku angielskim) poleca wychowywać, nurses, wychowawców wyłącznie narodowości angielskiej udeła informacji, dotyczących zakładów naukowych w Anglii. Jest uznane przez Wicekróla Angielski w Warszawie. Warszawa, Świętokrzyska 15, tel. 509-00.

Kto codziennie musi być przy pracy, nie wyjeżdżając z Wilna, może mieć doskonale letnisko w Połpińszce w domu A. Skarżyskiego, przy ul. Piłknej 16. Sosnowy las, miejscowość wyjątkowo sucha, ładne spacery. Komunikacja tramwajowa i parostatkiem. Można zająć od 20/IV

W fabryce GORSETÓW i bandaży i Jeanette. Otrzymano na sezon wiosenny najsławniejsze modele Paryskie. GORSET Tango i inne hygien. fasony. Wilno, Ś-to Jerski pr. № 22.

PARASOLKI w niezwykłym wyborze. PARASOLKI po niebywale niskich cenach. PARASOLKI nowości zagraniczne. Pieniądzy nie trzeba. Wysyłamy książkę BEZPŁATNIE każdemu, kto tego zażąda. Żaden chory nie powinien ociągać się ani minuty. Sprawa jest zbyt ważna, aby ją można było lekceważyć.

ROZKŁAD POCIĄGÓW Od 18 kwietnia (1 maja) 1913 roku. Czas miejscowy. Odchodzą z Wilna. Do Petersburga, Do Rzeży (Moskwy), Do Dniebura (Rygi), Do Świącjan, Do Wierzbowa, Do Warszawy, Do Mińska (Złobina), Do Libawy, Do Saren.

Biuro Akc. T-wa „DZIAŁACZ“ Wilno, Wielka 32, telef. 17-8. Poleca oficjalistów rolnych, pracowników biurowych i wszelkiego rodzaju żniwką i męską ze sprawa. Świad. Pośredni. w kupnie i sprzedaży produkt. roln., maszyn itp. 23260

Magazyn obuwia F. Tomaszewicza dawn. Zabielowicza, zamiast przeprowadzić się na róg Prospektu i T-ńskiej, pozostaje przy ul. Dym. ikańskiej №8. Obuwie nadal sprzedaje się z uszczerbkiem. 23882